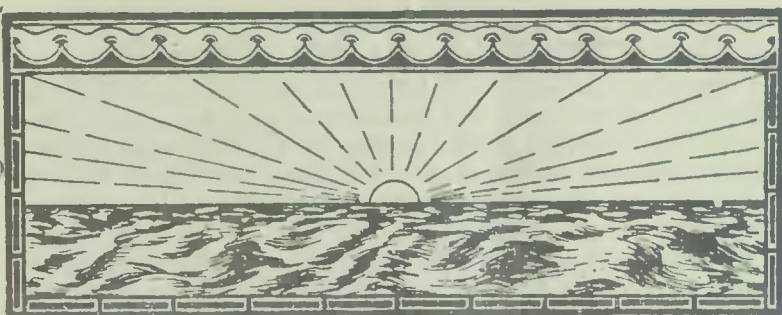




Odrodzenie

Miesięcznik poświęcony sprawom odrodzenia
człowieka i badaniom zjawisk duchowych.

Redaktor: Aleksander Borys.

Redakcja i Administracja w Katowicach, ulica Plebiscytowa 23.
Zeszyt pojed. 0,60 złp., w Czechosłow. 3,30 kr., w Ameryce 20 ct.
Konto czekowe Nr. 180 267. — Wszelkie prawa zastrzeżone.

VI. Rocznik.

Kwiecień 1926.

Zeszyt 4.

Treść zeszytu IV.

1. * Sprawy B. O. N.
2. A. Z. Świątynia Dumania.
3. W. Luer: Osady chrześcijańskie.
4. J. Świtkowski: Człowiek niewidzialny.
5. W. Kołodziej: Plan kosmofizycznego ustroju.
6. Dr. Zubrzycki: Bogoznawstwo Sławjan.
7. * Ubóstwienie samobójstwa.
8. Twórczość ludowa: Komunikat. Orędzie. Z mroków. Do Ciebie Panie. Na cmentarzu. Z księgi rozmyślań.
9. Sfinks: Żywy towar — zwyrodnienie.
10. Wróżbita: Wróżbiarstwo i wyrocznia.
11. Triglau: Polski Światowid.
12. Sfinks: Pamięci Gruzina.
13. Światowid: Małżeństwa astrologiczne.
14. 15. * Kącik Reform. Film naukowy.
16. * Ruch wydawniczy.
17. 18. * Wskazówki astrologiczne. Podziękowanie.

Otwierając łamy „Odrodzenia” naszym współpracownikom, nie bierzemy na siebie odpowiedzialności za poglądy zawarte w ich artykułach. Redakcja.

Sprawy B. O. N.

Sienkiewicz powiedział raz: „Bóg dał nam wszystko, dał nam łuk, kołczan i strzały ale jakby odmówił nam siły do napięcia łuku i wypuszczenia strzały!” Wielka w tem prawda obrazująca wiernie szczególnie pokolenie współczesne — bezduszne, niedołężne, bez woli i wiary w siebie i przeznaczenie nasze, nie zdolne do celowej i świadomej pracy twórczej i organizacyjnej. A tę wiarę i zaufanie w nasze siły i powołanie już od 6 lat stale budzimy i wzywamy czuwających do czynu, do twórczej pracy — sami dając tego żywy przykład i popęd, aby ruszyć z miejsca zubożniętą, bierną masę Narodu i na nowe zwrócić tory.

Niewolą długoletnią skażona i zleniwiała dusza Narodu nie może się niestety wyzwolić z tej niemocy duchowej i fizycznej, nie może zerwać się do lotu i wielkich podejmować zadań aż wskrześnie, zrodzi się nowe, wolne pokolenie, dla którego mamy przygotować grunt i pole do potężnej, twórczej i prawdziwie polskiej pracy tej nowej Polski, która dopiero się rodzi!

Choć więc warunki dla naszej pracy nad wyraz trudne i nieprzyjazne — nie wolno nam opuszczać ręk — trzeba stwarzać wszędzie na ziemiach Lechistanu nowe placówki tej nowej Polski, organizować wszędzie choćby nie ludne Rodziny naszego „Bractwa”, karnych zastępów w jedną więź ducha i idei złączonych pracowników i budowniczych nowego życia. Nie mnogość, nie masa ale dobór dusz czystych, ofiarnych i skorych do poświęcenia i twórczej pracy rozstrzyga o powodzeniu i przyszłości Narodu.

Nie zwlekajcie więc Bracia i Siostry! Dostyc było już kilkuletniego budzenia i nawoływania — teraz nadeszła chwila czynu, doba pracy twórczej i organizacyjnej, teraz mamy rzucać zręby i kamienie węgielne pod budowę przyszłej, świetlistej, Chrystusowej Polski; mamy przenikać i ogarniać całokształt życia Narodu i skierować go na drogę jego przeznaczeń meksanistycznych, mamy stać niejako na straży czystości i zdrowia życia społecznego, politycznego i gospodarczego — publicznego i prywatnego, usuwać zło a mnożyć dobro. To nasze cele, to nasze przeznaczenie, od którego bezkarnie usuwać się nie można.

Stworzyliśmy podstawę do tej pracy w naszym B. O. N. — tam się zrzeszajmy, twórzmy Rodziny i Ogniska tej pracy bez ociągania się a wierząc, że z tego wysiłku i posiewu wyrośnie moc, potęga i zdrowie Narodu! A więc wszędzie, gdzie znajdzie się choćby tylko 4 lub 5 ludzi dobrej woli, powinna stanąć placówka B. O. N. — to Waszym świętym, nieodwołalnym obowiązkiem! Precz z niewiarą i małodusznością, bo w każdym z Was drzemią nieznane Wam dotychczas siły, zdolne podważać światy!

W myśl powyższego przygotowuje się założenie kilku Oddziałów B. O. N. w różnych stronach Polski, których powinno powstać setki, tysiące, aby należycie spełnić mogły swoje Pośannictwo. Równocześnie z tem oczyszcza się i atmosfera wewnętrzna B. O. N., do którego weszły w początkach żywioły tam nie należące. Ostatnio odeszła

z Rady Nadzorczej Siostra M. Przewóska a na jej miejsce wchodzi zastępca brat Ludwik Pasiński. —

W tych dniach rozesłemy do dotychczasowych członków Zaświadczenia członkostwa, upraszając o uiszczenie wpisowego i składek miesięcznych, by można podjąć rzeszą działalność organiczną. Członkowie z takich stron, gdzie niema jeszcze Oddziału B. O. N. należą tymczasem do pierwszego Oddziału w Katowicach aż do założenia Oddziału w Warszawie, gdzie w przyszłości będą przynależeli. Podnosimy dziś jeszcze raz ważność wzajemnej wymiany listowej, sprawy doboru małżeńskiego, o czym w tym zeszycie „Odrodzenia“ więcej powiedziano i zachęcamy do szerszego skorzystania z bezinteresowności określania charakteru człowieka z pisma -- jak o tem pisaliśmy już w zeszycie poprzednim.

Sprawa założenia „Osady“ postępuje opornie naprzód ze względu na ciężkie warunki gospodarcze w całej Polsce i niebывały brak gotówki. Nastręcza się nader korzystne kupno stosownego obszaru koło Kamienia Koszyrskiego powyżej Kowla na Wołyniu i jeśli w krótkim czasie wpłacą ochotnicy początkowi i nowi jeszcze około 7000 zł. — będzie można zakupić ów grunt a temsamem zdobyć podstawę do urzeczywistnienia idei stworzenia placówki nowego życia i warsztatu pracy na wyższym planie etycznym i duchowym. Pośpiech wskazany, aby grunt ów nie przeszedł w inne ręce — więc kto i jak może — niechaj przyczyni się rychło do założenia tego zbożnego dzieła. Następne zebranie osadników odbędzie się 9. maja o 10 godz. dopoł. w Red. „Odrodzenia“ w Katowicach, Plebiscytowa 23.

Nakoniec wyjaśniamy, że formalnie Redaktorem „Odrodzenia“ jest brat A. Borys, ponieważ brat J. Ch. — jako urzędnik państwowy — nie może być Redaktorem — zresztą nic się nie zmieniło. Uprasza się też o wyrównanie zaległości a na odpowiedź dołączać znaczek pocztowy!

Świątynia Dumania.

„Należy uczyć się uzyskać zdolność słuchania drwin i pogardliwych uwag o świętych dla nas prawdach, uwag wypowiadanych przez ludzi, co ich nie rozumieją i nie pojmują, a których nie można potępić, gdyż „nie wiedzą co czynią“. Niech dzieci szczebioczą, kłócą się i śmieją — to pożyteczne, lecz nie może to poruszyć ani was, ani prawdy, którą wyznajecie. Niech dzieci się bawią — to jest zgodne z ich naturą, lecz nadejdzie dzień, w którym one, podobnie jak i my, wypróbowały na sobie mękę dojrzałości duchowej pójdą w nasze ślady“.

„Głos człowieka, który wygłasza klątwy, kłamstwa, obelgi, skargi i szyderstwa, nigdy nie dosięgnie wyżyny, na której przebywają wyższe umysły ludzkości“.

„Człowiek rozwinięty duchowo nie zawaha się powiedzieć prawdy, nawet w tym wypadku, gdy będzie ona nieprzyjemną lecz będzie mówić tonem kochającego brata, który nie potępia nikogo z wyżyn swej doskonałości moralnej, lecz odnosi się ze współczuciem do nieszczęść bliźniego, widzi jego błędy i pragnie wyciągnąć doń rękę z pomocą“.

A. Z.

Osady chrześcijańskie.

Od wieków już ludzie mniejwięcej tegosamego umysłowo-moralnego rozwoju, starali odosobnić się od ogółu i łączyć w kółka, towarzystwa, związki i t. d. Najjaskrawiej występuje to w dziedzinie duchowych i religijnych wierzeń i uczuć.

Z powstaniem chrześcijaństwa, takie wzajemne przyciąganie się i odosobnianie od świata, zaczyna się już od pierwszych kroków jego życia; do tego zmuszały jego wyznawców nie tylko poglądy religijno-etyczne, ale poniekąd i warunki ekonomiczne, jak również i uczucia samozachowawcze.

Później, z takich samych powodów powstały klasztory, kongregacje i inne związki i stowarzyszenia, które istnieją i po dziś dzień. —

W wieku 18. zaczynają już powstawać podobne związki z charakterem więcej ogólnospołecznym, oparte na reglaminach w celach przeważnie ekonomicznych, jednakowoż nie zaniedbujące duchowo-religijnego rozwoju.

Organizacje te urządziły osady gospodarczo-przemysłowe według zasady: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”.

Osady podobne zakładano w Szwajcarii, w Niemczech, we Francji, Włoszech, a w wieku 19. rozpoczęły tworzyć się w Ameryce i w Rosji.

Do szczytu rozwoju doszły takie osady w Ameryce, gdzie nie krępowane narodowo-religijnymi przesadami, a nawet często materialnie podtrzymywane przez rząd i społeczeństwo, miały przez to najlepsze warunki bytu. Z rozpowszechnieniem się spirytyzmu w Ameryce — zaczęły powstawać tam osady czysto spirytualistyczne. —

Na ten fakt zwróciło uwagę Dialektyczne T-wo w Londynie i w roku 1910 wydelegowało do Ameryki swojego członka, dymisjonowanego admirała Moorea, który zbadał osobiście te osady na miejscu. — Po kilku miesięcznej podróży, admirał Moore, powróciwszy do Anglii, złożył T-wu obszernie sprawozdanie z tej podróży. W sprawozdaniu tym opisując różne osady, jak duchoborów, kwakerów, baptystów i inne chrześcijańskie, szczególnie opisuje osady spirytualistyczne, które jego zdaniem dosięgły najwyższego rozkwitu, nie tylko pod względem materialnym jak również i rozwoju duchowo-moralnego.

Sądząc z owego sprawozdania, osady z charakterem więcej duchowo-religijnym i spirytualistyczne, mają ustrój nawpół komunistyczny, oparty na czystych zasadach Chrystusowej nauki. Dążąc do rozwoju duchowo-moralnego jednocześnie nie zaniedbują swego dobrobytu moralnego i rozwoju umysłowego. Zakłady naukowe są tam świetnie zorganizowane, szpitale, ochronki dla dzieci i starców, teatry, oraz zakłady dla cielesnego rozwoju młodzieży, mogą służyć wzorem dla wielu podobnych osad. Życie w tych osadach oparte na wzajemności, na zaufaniu i miłości braterskiej. Pracę obowiązującą każdego nie zbyt uciążliwą przerywa się rozumnymi i nadzwyczaj pożytecznymi roz-

rywkami, skierowanemi nie tylko w stronę rozwoju umysłowo-moralnego, ale też i fizycznego. — W życiu tych osadników odczuwa się ład, harmonję i ogólne zadowolenie. —

Inne, wyżej wspomniane osady, z osadnikami poszczególnych religijnych poglądów, tak samo stoją wysoko w kulturalno-gospodarczym rozwoju i w każdym bądź razie, wyróżniają się swoją planową organizacją, od podobnych osad, osadnicy których nie są ściśle złączeni między sobą celem moralno-religijnym. — W osadach tych, przeważnie, panuje ustrój spółdzielczy, który jest dźwignią ich materialnego dobrobytu. —

Jak wiadomo duchoborcy są emigrantami z Rosji, których za czasów caratu, za ich religijne przekonania, oparte na czystych zasadach idei-nauki Chrystusa, na wszelaki sposób przesładowano. Pod koniec zeszłego stulecia przesiedlono ich z centralnych gubernij Rosji na Kaukaz południowy, gdzie w ciężkich warunkach życia ekonomicznego musieli się wciąż bronić przed napadami dzikich Kurdów. Dzięki staraniom Lwa Tołstoja rząd amerykański wysłał do Batumu dwa duże okręty, które zabrały przeszło 5000 duchoborców z rodzinami i przewiozły do Ameryki, gdzie po dziś dzień żyją w kilku osadach.

W Rosji osady chrześcijańskie zaczęły powstawać z inicjatywy i staraniami Lwa Tołstoja, w czym energicznie dopomagał jego osobisty sekretarz i prawa ręka — Czertkow, który przejawsz się czystymi ideałami swojego nauczyciela, polegającymi również na zasadach Chrystusowej nauki, całe swoje życie poświęcił dla wprowadzenia w życie tych wysokich idei. —

Piersza taka osada była założona w Tulskiej gubernji a zatem stopniowo na jej wzór w Razańskiej, Tambowskiej, Saratowskiej, a za kilka lat już po śmierci Tołstoja, nawet na Syberji. —

Ustrój w tych osadach, nie był we wszystkich jednakowy, w niektórych miał charakter czysto komunistycznych, w innych nawpół komunistyczny i nawet były z spółdzielczym ustrojem. Zależało to od poziomu duchowo-moralnego rozwoju osadników, z czem Czertkow musiał się liczyć, idąc na kompromisy, odstępując tu i owdzie częściowo od swoich pierwotnych zasad i ułożonego regulaminu. Tak w zakres tego regulaminu wchodziło wstrzymanie się od używania mięsa, tytoniu, alkoholu a nawet od stosunków płciowych. W osadach jednak mogli zamieszkiwać razem mężczyźni i kobiety. Co zaś do zakazu mięsa, tytoniu i alkoholu, to nie we wszystkich osadach ściśle przytrzymywano się regulaminu. Na tym tle zachodziły poważne zatargi Czertkowa z zarządami osad, ale koniec końców, ostatnie nieraz zwyciężały wskutek większości osadników, którzy jeszcze nie byli na tyle wysoko w swoim duchowym rozwoju, aby takie zarządzenia kierowników przyjąć za niezbędną potrzebę. —

Pod względem ekonomicznym osady te dochodziły do wysokiego rozwoju i dobrobytu, tak że nawet w czasie bolszewickiego gospodarstwa, przy którym wszystko było zburzone i zrujnowane, one ocalały i mogły przychodzić ze swoją braterską

pomocą i ratunkiem tym, którzy tej pomocy potrzebowali w czasach ciężkich przeżyć. —

Bolszewicy, gdzie też mogli, wskazywali na te osady jako na wzór rezultatów społecznej gospodarki, zamilczając o tem, że ustroj ten nie niema wspólnego z ich rozbójniczymi hasłami i że polega on głównie na zasadach Chrystusowej nauki, a nie na niezbadanych w praktyce utopjach Marksa. — Wł. Luer.

Prz. Red. Ponieważ idea założenia u nas w Polsce pierwszej tego rodzaju osady powstała samorzutnie bez wiedzy nawet o istnieniu podobnych osad w Rosji, które tam i w Ameryce świetnie się rozwinęły — upraszamy wszystkich, którzyby posiadali bliższe dane o ich ustroju i Regulamin ich życia, żeby przestali takowe do Red. „Odrodzenia“, celem zbadania i skorzystania z praktycznych doświadczeń w tym kierunku!

J. ŚWITKOWSKI.

Człowiek niewidzialny.

(Ciąg dalszy.)

A jakież to mogą być **niebezpieczeństwa**? Są liczne, a dla nieobeznanych z medjumizmem wprost dziwaczne. Przede wszystkim **światło**. Teleplazma nie ma oczu, ale odczuwa światło doskonale i chroni się przed nim troskliwie. Wysuwając się z ciała medjum, szuka **miejsc najciemniejszych**, zwłaszcza w początkach nim zdoła zgęścić się dostatecznie. Światło **długofaliste** jest mniej szkodliwe niż bliższe chemicznego końca tęczy, stąd też na seansach medjumicznych używa się **oświetlenia czerwonego**. Dalszem niebezpieczeństwem są ludzie. Ruch ręką, któregoś z obecnych, **przecinający** drogę pełzania teleplazmy, powoduje w niej jej cofnięcie się, a jeżeli był zbyt nagły, może **przerwać teleplazmę**, co odbija się na medjum w sposób bardzo poważny. Inne niebezpieczeństwa, jak przedmioty ostre, **związki chemiczne** pewnego rodzaju, i t. p. są dotychczas zbyt mało stwierdzone naukowo, aby je wyliczać przy medjumizmie.

Błędem byłoby przyjmować, że to teleplazma jest ciałem eterycznym. **Teleplazma jest ciałem fizycznym**, żywym ciałem medjum, wydobytem z wnętrza jego organizmu i wysuniętem poza jego obręb. Wszystkie badania w tym kierunku dochodzą do jednego zgodnego wyniku, że medjum **traci** tyle na ciężarze, ile **traci wysunięta** na zewnątrz teleplazma. Wydzielając ze siebie teleplazmę, medjum prosto „topnieje“, **traci część swego ciała fizycznego**, a równocześnie traci część życia. U wielu medjów np. stwierdzono, że nogi ich w tym wypadku wiotczały, traciły mięśnie i kości, a nawet znikwały zupełnie.

Wysunięta na zewnątrz teleplazma może przybierać różne stopnie zgęszczenia i **różne formy**. Na tej jej własności polegają „materjalizacje“, czyli **zjawy postaci ludzkich** lub zwie-

rzęcych. Już **Crookes** zauważył przed 40 laty tworzenie się zupełnych postaci ludzkich, nieraz wyższych wzrostem od medjów, innego wyglądu i innej **płci**. Zjawy powstawały w oczach uczestników seansu z **mgły białawej**, a zgęściwszy się w postaci wyraźne, chodziły wśród nich, oddychały, rozmawiały, ścisnęły ręce, a po chwili „rozwiwały się w nicłość“, czyli innymi słowami, tworząca je materia wracała do ciała medjum. **Powrót** ten teleplazmy do ciała odbywał się w doświadczeniach **Crawforda** wzdłuż nóg do żołądka.

Te cechy zachowywania się teleplazmy określają nam pewne własności ciała eterycznego: Oto zdolnością jego jest przede wszystkim **utrzymywanie życia** w organizmie fizycznym, a powtórne nadawanie form materji fizycznej. Ciało zatem, to nie tylko para lub benzyna w naszej maszynie, którą zwiemy ciałem fizycznym, lecz także nasi **rzeźbiarze**, którzy ciału fizycznemu dają tę postać, jaką ono ma. U niektórych medjów zauważono objaw, niedokładnie jeszcze stwierdzony i zbadyany, a to taki, że **medja te zmieniały** zupełnie swe **ciało** fizyczne. Nie wysuwały jego części na zewnątrz, tylko przegrupowywały materiał swego ciała fizycznego tak dalece, iż poprostu stawały się na chwilę **innymi osobami**. Przybierały inne rysy twarzy, inną barwę włosów, inne ruchy i inny głos, zamieniały się w innych ludzi.

Dalszą własnością ciała eterycznego jest zdolność, którą zaobserwowano również na zjawiskach medjumicznych. Za zezwoleniem swego medjum **odciął Schrenck-Notzing** drobny okruszek teleplazmy i badał go następnie pod mikroskopem. Okazało się, że struktura jej jest niewątpliwie organiczna, zawiera bowiem **komórki** z jądrami, często podobne do białych ciałek krwi, prócz tego tworzy podobne do błon, do naskórka i t. p. Z doświadczeń wiadomo również, że teleplazma posiada czucie, musi zatem zawierać w sobie nerwy. Ale **te wrażenia czuciowe** odbiera nie teleplazma sama, tylko medjum. Gdy na seansie dotknie ktoś nieopatrzny stołu, który właśnie wznosi się w górę, medjum, nie zetknięte bynajmniej ze stołem, odczuwa jako ból owe dotknięcie. Teleplazma dotykana przez kogokolwiek, sprawia medjom uczucie bolesne. Taksamo **boli** je, gdy na teleplazmę padnie **światło** silniejsze. Wynika z tego, że w teleplazmie istnieją twory, działające tak samo jak nerwy w organizmie fizycznym, a nadto wynika, że **wrażenia**, wywierane na te nerwy teleplazmowe, **przenoszą się** na organizm medjum, chociaż między medjum, a jego teleplazmą niema żadnej łączności widomej.

Łączność tę zatem utrzymuje jedynie ciało eteryczne. Jest to niejako **objaw telepatyczny**, przy którym teleplazma wysyła swe wrażenia do medjum, a mózg medjum je odbiera.

Do licznych i dobrze zaobserwowanych zjawisk medjumicznych należą t. zw. „**aporty**“. Medjum, nie ruszając się z miejsca, przynosi jakiś przedmiot z innego lokalu, lub z innej miejscowości. **Odległość przestrzenna nie gra tu roli**. Bez

trudności także przenosi medjum ów przedmiot **przez ściany** drewniane lub ceglane, przez okna zamknięte i zasłonięte szczelnie dywanami. Podobnie wydobywa medjum przedmioty ze **skrzyń zamkniętych** i opieczętowanych, nie uszkadzając ich ścian ani zamknięć. Przy takich „aportach” dzieje się to samo, co przy wysuwaniu teleplazmy. Wysuwając ją, **rozpyła** medjum część swego ciała **na atomy**, a potem układa je poza obrębem swego organizmu w postać zamierzoną. Przenosząc przedmiot rozpyła go medjum podobnie na atomy, aby mogły **przeniknąć przez mur lub drzewo**, a potem zgęszcza je napowrót we formę pierwotną przedmiotu. Zauważono nawet nieraz bardzo **wysoką temperaturę** przedmiotu świeżo aportowanego, co świadczy, że rzeczywiście nastąpiło tu skupienie atomów, uwalniające ciepłok przy tem zgęszczaniu.

Na odwrót znany jest wszystkim niemal uczestnikom seansów „soffio freddo”, czyli **powiew zimny**, zapowiadający zjawiska medjumiczne. Nie jest to nic innego, jak rozpylanie, czyli „dematerjalizowanie” cząstek ciał uczestników, aby z tych cząsteczek mógł się utworzyć n. p. pręt do pukania w stół czy w podłogę, dźwigar do podniesienia stołu w powietrze, lub wreszcie zjawa widzialna w postaci ludzkiej. Pomiarami doświadczałnemi stwierdzono, że medjum zdoła zabrać **około 6^{0/100}** materji z organizmów uczestników, „pożyczając” ją sobie niejako bez ich wiedzy i szkody.

Do bardzo pięknych zjawisk medjumicznych należą **światła** różnej formy, wielkości i barwy. Występują jużto jako **roje iskierek** drobnych, najczęściej niebieskawo-zielonych, jużto jako płomyki i ogniki błędne, jużto jako kule świetlne i mgły fosforyzujące. Ponadto **ciała medjów** podczas transu **świecą** nieraz wyraźnie w niektórych miejscach, n. p. czaszka, miejsce za uszami, łopatki, przeguby rąk, pępek i t. p.

Świadczy to o dalszej zdolności ciała eterycznego: wywoływania zjawisk świetlnych. Dodajmy do tego **działanie chemiczne**, zaobserwowane np. przez Ochorowicza we wpływach na klisze fotograficzne, a będziemy mieli już sporą wiązanke szczegółów nozograficznych. Wspomnieć tu należy o jednym z objawów medjumicznych, równie stanowczo zaprzeczanych przez jednych badaczy, jak gorąco bronionych przez drugih. Już prof. **Zöllner** zaobserwował objaw t. zw. „**przenikania materji**” i dla wyjaśniania go uciekł się nawet do głównej w swym czasie hipotezy, „wymiaru czwartego”. Na **sznurach**, których końce Zöllner trzymał w ręku lub przytwierdził pieczęciami lakowemi do stołu. tworzyły się **węzły** pod wpływem medjum, chociaż ono ich nie dotykało. Podobnie **pierścienie**, utoczone z jednego kawałka drzewa i położone na stoliku o jednej nóżce, przenikały przez deskę stołu i nadziane były na tę nóżkę bez pęknięcia lub uszkodzenia. Nie są to objawy bardziej niezwykle od aportów lub teleplazmy, gdyż polegają tak samo na **rozpyleniu przedmiotu** na atomy i złożeniu ich napowrót we formę pierwotną.

Oto szczegóły, należące według Richeta do metapsychiki obiektywnej, a dotyczące własności ciała eterycznego, chociaż uznać istnienie takiego ciała trudno przychodzi nam dotychczas. Szczegóły te zawdzięczamy medjumizmowi nowoczesnemu, a znając je, zdołamy łatwiej zrozumieć zjawiska **fakiryzmu**.

Własności medjumiczne bywają najczęściej „wrodzone”, podobnie, jak wrodzony bywa talent do malarstwa lub do akrobatyki. Wprawdzie mówi się wiele o t. zw. „kształceniu” medjów i „rozwijaniu” ich zdolności wrodzonych, ale to kształcenie jest najczęściej wypaczaniem rozwoju i wpędzaniem medjów w rozstrój nerwowy. Fakiryzm natomiast polega na rzeczywistym kształceniu i rozwijaniu ciała eterycznego, bez względu na zdolności lub brak uzdolnień wrodzonych. **Fakir pracą własną**, i to niezwykle wytrwałą, dochodzi do właściwości podobnych, jakie medja otrzymują w prezencie przy swem urodzeniu. Objawy, wywoływane przez fakirów, są bardzo zbliżone do medjumicznych, ale wywołują je fakirzy **świadomie**, wiedząc, co zamierzają i jak to mają wykonać. Pukania, ruchy przedmiotów niedotykanych, lewitacje, zjawy, światelka, apory, węzły na sznurach, wszystko to wykonać zdołają fakirzy równie ściśle, jak medja, i powtarzają każdy objaw na żądanie, aby udowodnić jego rzeczywistość. Ponadto wykonują chętnie eksperyment, niedostępny dotychczas medjom europejskim, a natomiast spokrewniony blisko z uzdolnieniami mesmerycznymi. Oto **przyspieszają** dowolnie **wzrost roślin**, nawet do tego stopnia, że na wykiełkowanie rośliny z nasienia i rozwinięcie listków wystarcza kilkanaście minut czasu. Podróżnicy opowiadają nadto o innej ich zdolności, objawiającej się tak, jak **fotografowanie myśli**; jednak to nie jest dotychczas stwierdzone ze ścisłością naukową. Podobnie niewystarczająco stwierdzona jest ich zdolność zapadania w sen kateleptyczny tak długotrwały, że przez czas niego ciało fakira **grzebano w ziemi** i siano na niej zboże, a po ścięciu go odkopywano fakira i przywracano go na nowo do życia. Zdolność ta, jeśli nie udowodniona faktami stwierdzonymi, nie jest jednak nieprawdopodobna, idzie tu bowiem tylko o długość czasu, przez jaki ciało może trwać w le-targu, zależnym od woli człowieka.

Fakirzy tedy tem się różnią od medjów, że kształcą swe zdolności świadomie i **celowo**. Wiedzą zatem nie tylko, co chcą uzyskać, lecz nadto posiadają znajomość teoretyczną praw, rządzących temi zjawiskami, jakie wykonywać zamierzają. Wobec tego zatem muszą fakirzy posługiwać się pewnymi metodami, opracowanymi szczegółowo na podstawie znajomości praw odnośnych. Jakoż istnieją rzeczywiście pewne **metody** (n. p. „hathajoğa”), przekazywane oddawna tradycją ustną i pisaną, a z biegiem wieków nieraz przekształcane i wypaczane; świadczą jednak nawet w swych ułamkach dzisiejszych o gruntownej znajomości tego, co obecnie nazywamy ciałem eterycznym.

W metodach tych uwzględnione były i są dotychczas także i te zjawiska, które dziś zaliczamy do **telepatii**, hipnotyzmu,

mesmeryzmu i somnambulizmu. **Fakirzy leczą** chorych i przywracają władzę paralitykom w tenże sam sposób, w jaki to czynią mesmeryści, i znają dobrze prawa takiego oddziaływania. Jednakże charakterystyczna **tajemniczość**, jaką się osłaniają, powstrzymuje ich zawsze od wyjaśniania i wogóle wyjawiania komukolwiek obcemu tej wiedzy, jaką sami posiadają. Przytem cały zasób ich wiedzy jest tylko okruczem drobnym tego, co wiedzą ich nauczyciele i mistrze, kryjacy się w głębi świątyń i **szkół tajemnych** wszystkich stuleci.

Z tych powodów, a może i z powodu pewnego **lekceważenia**, z jakim traktujemy różne „**wiedze tajemne**“, my tu w Europie musimy powoli i zmusznie odkrywać na nowo to, co tam już znają oddawna. Był to także jeden z powodów, dla którego mesmeryzm, wydrwiwany początkowo, a potem wielbiony bez miary, spotkał się wkońcu z unicestwieniem zupełnem, pochłonięty przez odkryty na nowo hipnotyzm.

Dziś następuje już na szczęście na całej linii odwrót z tego zapалу do wyjaśnienia wszystkiego hipnotyzmem. Mesmeryzm, przezwany dla odmiany „**biomagnetyzmem**“, zyskał już prawo istnienia na Zachodzie Europy, można mieć zatem nadzieję, że zyska je nawet i u nas. Podobnie zaczynamy brać poważnie pod uwagę, „**Od**“ **Reichenbacha** przechrzczony dziś na promienia „**N**“ lub „**eflorescencja**“.

Istnienie Odu potwierdził zresztą już w r. 1903 dr. **August Charpentier**, lekarz i profesor fizjologii, a później dr. **Ludwik Graetz** w swem dziele „*Neue physische Strahlungserscheinungen*“.

Niedaleka jest już może przyszłość, w której dojdziemy do stwierdzenia, że mesmeryzm i Od, to poprostu dalsze własności ciała eterycznego. Nauka tedy stwierdziła już nie setkami, lecz tysiącami doświadczeń, że z ciała ludzkiego promieniuje stałe mgła świecąca. Prof. D'Arsonwall, dr. med. Aigner (1921), dr. Baretty, Darget, Jaire, Kotik, Jodko-Narkiewicz i inni **fotografowali te promieniowania** i studjowali prawa ich występowania. Doświadczenia, które za Charcotem i Durvillem powtórzył Richet, dołączyły nową wiązanekę szczegółów.

We wspomnianem już dziele „*La suggestion mentale*“ **streszcza Richet** wyniki swych badań nad usypianiem chorych na odległość, nad djaгноzą chorób przez somnambulików i t. p. i dochodzi do wniosku, że: „Pewne własności materji żywej czy martwej, rozumnej czy bezmyślnej, niedostępne naszym zmysłom normalnym, w pewnych warunkach bywają dostępne pewnym osobom. Równa się to twierdzeniu, że osoby te posiadają pewien zmysł, nam brakujący, o którym wprawdzie nie wiemy, ale istnienie jego stwierdziliśmy wystarczająco“.

Badania nowsze posługują się, oprócz zeznań ludzi, obdarczonych tym zmysłem, także przyrządami fizykalnemi do stwierdzenia prawdy tych zeznań.

Dr. **Naum Kotik** w Moskwie streścił w r. 1910 wyniki

swych badań w książce „Emanacja energii psychofizycznej“, z których wynika, że:

„Myślenie idzie w parze z wydzielaniem szczególnej energii psychofizycznej. Ta energia ma własności psychiczne i fizyczne, jest zatem energią psychofizyczną“.

„Dzięki własnościom fizycznym energia ta płynie swobodnie z mózgu do kończyn i na odwrót, zbiera się zaś w kończynach i na powierzchni ciała. Z trudnością przenika przez powietrze, jeszcze trudniej przez przeszkody z materji stałej, natomiast płynie łatwo n. p. po drucie metalowym. Źródłem i ujściem tej energii jest prawdopodobnie podświadomość“.

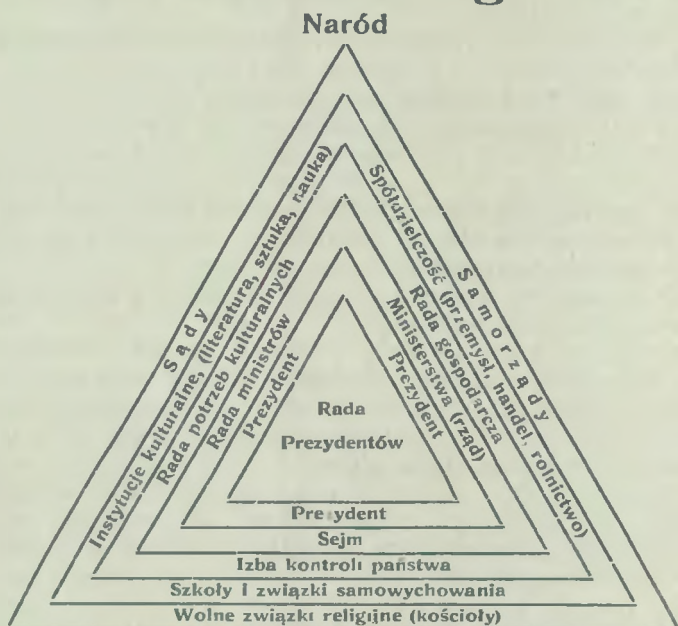
Dziś możemy już uważać za stwierdzone z całą ścisłością naukową szczegóły następujące:

Ciało fizyczne człowieka pokrywa zewsząd **warstewka mgły szarawej**, widoma w prawdzie nie dla wszystkich ludzi, ale stwierdzona przyrządami. Grubość tej warstewki sięga od kilku milimetrów do kilkunastu a nawet kilkadziesiąt cm. Najsilniej promieniują **ręce, głowa i pierś** jednak nie u wszystkich ludzi taksamo. Stan zdrowia i napięcie woli wpływa na jasność i wielkość tych promieniowań. Magnetyzerzy promieniują najsilniej. Promienie te mogą być nie tylko widzialne, ale i **wyczuwalne**, jakgdyby włoski subtelne lub pajęczyna. Nawiasem dodam, że wszystkie niemal medja widzą w transie te promienie dokładnie, oraz odczuwają je z wrażliwością wzmożoną, dzieląc je na **miłe i przykre**.

Gdy magnetyzer wykonywa nad chorym ruchy rękami, czyli t. zw. „głaski magnetyczne“, prowadzi ręce zwykle z góry w dół wzdłuż tułowia, rąk lub nóg, a w tychsamych kierunkach **biegną nerwy** w ciele ludzkim. Głaski przeciwne są przykre i używa się ich tylko wyjątkowo. Ta zgodność zabiegów magnetycznych z kierunkami nerwów świadczy, że odbywa się tu działanie na nerwy. Pod działaniem głasków promieniowania z ciała zyskują na żywoci i świetności: **zdrowie wraca**. Gdy działanie magnetyczne trwa dalej, nastąpić może zjawisko ciekawe, widome dla medjów, a stwierdzone doświadczalnie przez de Rochas'a, Durville'a, i innych jak „l' exteriorisation de la sensibilite“. Medja opisują je jako wydobywanie się z ciała fizycznego coraz to nowych **warstw mgły świecącej**, które układają się równolegle do siebie w pewnych odstępach, a później oddzielają się całkiem od ciała i jednoczą się obok niego wszystkie w postać mglistą, podobną zupełnie do postaci fizycznej. Wynik doświadczeń ustalił, że rzeczywiście w tych miejscach, w których medja widziały warstwy świejące, **uewnętrzniała się wrażliwość** nerwowa organizmu magnetyzowanego. Czucie na dotyk, lub na sparzenie przenosiło się z powierzchni skóry w powietrze o kilka cm. ponad skórę. Mamy tu ten sam objaw, jaki obserwowano u medjów, które odczuwają ból, gdy kto dotknie stołu, mającego się właśnie poruszyć.

(Dokończenie nastąpi.)

Plan kosmozoficznego ustroju



Rzeczpospolita oparta na prawach kosmozofji
(1925—2079)

Porządek kolejny:

1. Rodzina. (1)
2. Klasy społeczne. (2)
3. Naród. (3)
4. Wolne związki religijne. (1)
5. Samorządy. (2)
6. Sądy. (3)
7. Szkoły i związki samowychowania. (1)
8. Spółdzielczość (przemysł, handel, rolnictwo). (2)
9. Instytucje kulturalne (literat., sztuka, nauka). (3)
10. Izba kontroli państwa. (1) (ciało kontrolujące).
11. Rada gospodarcza. (2) (ciało doradcze rządu).
12. Rada potrzeb kulturalnych. (3) (ciało projektodawcze).
13. Sejm. (1) (ciało prawodawcze).
14. Ministerstwa. (3) (ciało wykonawcze).
15. Rada ministrów. (3) (ciało informujące).
16. Prezydent. (sprawy kulturalne) (1)
17. Prezydent. (sprawy gospodarcze) (2)
18. Prezydent. (sprawy zagraniczne) (3)
19. Rada prezydentów. (3 osoby) (ciało decydujące).

Schemat powyższy jest uproszczony i przystosowane do warunków dzisiejszych.

Rada potrzeb kulturalnych przedstawia swoje projekty rządowi lub wnosi je do Sejmu. Każda ustawa, uchwalona przez Sejm, staje się prawomocną dopiero po zaopiniowaniu jej przez Radę Prezydentów. Rada potrzeb kulturalnych pracuje w ścisłej łączności z instytucjami kulturalnymi, szkołami i związkami samowychowania, zaś Rada gospodarcza z ruchem spółdzielczym i zrzeszeniami pracy społecznej.

Spółdzielczość obejmuje przemysł, handel i rolnictwo, to znaczy, że w państwie, opartem na prawach kosmozofji, każdy obywatel jest posiadaczem dożywotniej własności zarazem pracodawcą i pracownikiem. Warunkiem nabycia własności jest praca, przez którą każdy obywatel staje się posiadaczem dożywotnim pewnej części bogactw materialnych całego narodu.

Władysław Kołodziej.

Prof. Dr. J. Zubrzycki.

Bogoznawstwo u Sławjan.

(Ciąg dalszy).

Sąd taki jest niezgodny z całą prawdą dziejową, ponieważ Polak brzydził się zaborczością i wstydził się odruchowo bogacenia cudzą własnością. Gdyby nawet przypuścić gdzie i kiedy można branie zdobyczy na rzecz wojska polskiego, to raczej nazwać by to należało odebraniem tego, co wrogowie zabrali, jak szukaniem korzyści.

Męstwo i waleczność polska nie mogły rozwinąć się tylko na zasadzie zbroji, ściągniętej z trupa pokonanego. Zdaje się komuś, jakoby przodkowie nasi tak byli tępymi i ograniczonymi, że nie mogli wiedzieć, co to jest miecz złotem nabijany lub chelm, tarcza, kopja ozdobna? Piszą i mówią ujemnie o nas, bo się karmią dziełami niemieckimi, gdzie dysze nienawiść do całego szczepu sławjańskiego a nie prawda szczerą. Oczywiście dla podtrzymania zdania obcego okazuje się koniecznością nazwać posąg Światowida ze Zbrucza fałszerstwem, ponieważ na nim jest szabla. Wszystkie opisy dotyczące bóstw sławjańskich to fałszerstwa, bo nie zgadzają się z nauką niemiecką, która jedna jedynie ma być nie fałszowaną! Tak wygląda prawda kulturalna!

Przypomnijmy sobie atoli podanie, pełne podniosłości, żyjące u ludu po różnych stronach Polski. Ubrał je wierszami Roman Zmorski p. t. „Wieża siedm wodzów“. Wojsko polskie, zmęczone obroną kraju przed zaborcami, powróciło nad Wisłę białą i tu postanowiło zbudować wieżę wysoką dla pamięci potomnych. Co przez dzień w górę podniosą, to się w nocy zapadnie. Siedm wodzów, radę stanowiących, zagrzewa ich do trwania w pracy i do rozpoczynania wieży na nowo od dołu. Mimo wszystko moce złe ciągle dzieło niszczyły. Aż dnia jednego siedm wodzów, wzięwszy miecze, stare gęśle złotolite, stanęli na tem miejscu, gdzie wieża miała być zbudowaną i

oznajmili żołnierzom, że pożegnać się już z nimi muszą i pójść do nieba, na Wiec święty czyli niebiański. Mowa ich tak się kończyła: „Za lat tysiąc, gdy zło świat ten cały owdanie i ucisk będzie wielki i niewola sroga, a cześć dobrego, jasnego Boga w poniewierce będzie, wtedy zejdziemy z Niebieskiego Wiecu i gęśli odgłosem znajomym zbudzim was towarzysze broni, ze snu wiekowego i wstaniecie młodością nową promienni“...

Gdy wodzowie śpiewem przy tonach gęśli to zapowiedzieli, poczęła się wieża z pod ziemi w górę dźwigać, podnosić a na koronie jej siedm bohaterów o hełmach złocistych i mieczach lśniących z gęslami coraz wyżej ginęli w obłokach, aż nareszcie dosięgli błękitu. Gdy wieczór się zbliżył, siedm wodzów przemieniło się na siedm gwiazd, jakie po dziś dzień płoną na nieboskłonie.

„Każda praca narodu cierpiącego z pracą owego wojska porównaną być może. Co za piękna dla nas nauka, aby nie odstępować od zamiaru, raz powziętego, choć się nie wie dzie! Tą wieżą, to nasza Ojczyzna, której nie dojrze oko niegodne, ale mimo to, żyje ona jednak. Wojsko mężne, to nasi wielcy Przodkowie“. — (Gwiazdka Cieszyńska pod Red. P. Stalmacha ewangelika.)

Mamy tu przykład widoczny, czem był dawniejszy idealizm nasz, mówiący o wiecu niebieskim, do którego my wszyscy prawo mieli. Idealizm wierzenia sławiańskiego był najskłonniejszy do przyjęcia idealizmu najpiękniejszego i najdoskonalszego, jakim wnet zajaśniała na ziemi nowa wiara chrześcijańska. Przypuścić można, że cały kościół grecki, jako wschodni, to owoc najwcześniejszego przyjęcia zasad krzyża Chrystusowego, a jeżeli Polska zachodnia nie miała odwagi przed Chrztmem, to działo się to jedynie dla wstrętu i obawy przed Niemcami, którzy za pośrednictwem apostołowania w Polsce dopuszczali się w imię Boga Nowego okrucieństw najstraszniejszych i gwałtów najdzikszych. —

Wszystko to przytoczyliśmy tutaj i rozprowadziliśmy, aby uwagę naszą skierować koniecznie na zrozumienie właściwe wieców świętych, niebieskich, a pochodzących stanowczo z wiary pogańskiej Światowida. Było zatem wyobrażenie nieba, zamieszkałego przez Jasnoboga w otoczeniu wszystkich duchów dobrych i półbogów, z bohaterów pochodzących. Takim półbogiem był i Bolesław Chrobry, ciągle jeszcze walczący silnie z resztkami dawnej wiary bałwochwalczej. Dziwić się nie można potędze przywiązania narodu całego do objawów duchowych, jakie weszły w krew szczepu przez lat tysiące. Naruszewicz zapytuje się, dla jakiej przyczyny król Bolesław Chrobry kazał popalić rękopisma stare? Musiał się zgodzić na takie zerwanie z przeszłością, bo naród Ignął zapewne ciągle jeszcze do wierzenia pierwotnego. Mimo wszystko przebijają wciąż zwyczaje i obyczaje, pochodzące ze świata starego, którego w Polsce nikt dziś nie uwzględnia. Cóż to oznaczały te stoły, jakie

król zastawiał poddanym po wsiach i miastach? Nic innego, nie mówią one, jak że były to stoły okrągłe wieców uroczystych na wzór wieców niebieskich. Gruba płytkość czysto zmysłowa uczyniła z tych obrzędów, o poziomie bardzo wysokim myśli szlachealnych, samo tylko obżarstwo i samo pijaństwo. Dytmar tak patrząc na życie króla i narodu, mieni to życie nikczemnem, na jedzeniu i piciu schodzącem. Oto, co to znaczą zapatrywania bez zdolności ocenienia właściwości wzniosłych. A wiemy, że ci rycerze stołu okrągłego ucztowali w nastroju pobożnem. czyniąc to samo, co czynili bogowie dookoła Jasnoboga, łamiąc się chlebem praśnym i spijając ze złotoroga (żubra lub jednorożca) wodę ze źródła cudownego. W ten sposób zapatrując się na bogoznawstwo u nas przez okres bardzo długi, zanim chrześcijaństwo nie uduchowniło go krzyżem Jezusa Chrystusa, na wierzenia panujące u Sławjan i u Staro-Lęchitów, zrozumieć dopiero i ocenić możemy prawdę istotną idealizmu naszego, rodowego. Dodać można, że Gody Bożego Narodzenia i łamanie się opłatkiem Wieczora Świętego stały się z czasem nawet i u nas celem złośliwości i uszczypliwości wrogiej, która ciągle widzi tu tylko samo obżarstwo. Mimo wszystko postać Bolesława Chrobrego żyje w wierze narodu, jako duch przy boku Jasnoboga ucztujący i wiecujący. Stąd pod Giewątem w Tatrach w jaskini czekający on na Polskę taką, jaka była wielką i dostojną, nie dla stanu jednego, ale dla stanów wszystkich, skupiających się przy jednym stole okrągłym Bolesław Chrobry siedzi za stołem okrągłym z wojownikami swoimi. Sklepienia świetlicy opierają się na słupach złotych, w liczbie 4. — a u stóp króla dwa lwy strzegące świętości. Wiec wielki trwa i trwa — aż Polska powróci do sławy i miłości!... do jedności i do wzniosłości celow!...

Dziejopis Gawel (czyli z łacińska Gallus) chcąc wysławić chojność stołu i wystawność króla Bolesława I. zaznacza, że w dnie nie tylko uroczyste, ale i zwykle zastawiał 40 stołów głównych czyli wielkich, a kto wie czy nie 40 małych, bo wyraźnie pisze: „oprócz pomniejszych.“ Nie należy brać tego dosłownie tylko w znaczeniu pokarmu smakowitego, albowiem ucztowania owe miały właściwie cel inny, duchowy. Píše Gawel: „niczego obcego nie dostarczano, wszystko pochodziło z dobytów własnych“, —

Stoły Bolesława W. to obraz wieców wspólnych dla spotęgowania narodowości. Jeszcze Sty Wojciech, tworząc pieśń Bogarodzicy dodaje:

„Adamie ty Boży kmieciu
Ty siedzisz u Boga — wiecu...”

Nic nie jest tak ważnym dowodem pochodzenia tej modlitwy z czasów najdawniejszych, jak to właśnie nawiązanie się do wieców jeszcze z pogaństwa Polski pochodzących, takich wieców niebieskich, na których Białobóg zasiadał w koło razem ze wszystkimi duchami dobrymi, z bohaterami takimi, którzy

poszli jak ci wodzowie nasi na gwiazdy i stamtąd opiekują się narodem i wstawiają się za nim przed Bogiem.

Aby to zrozumieć, potrzebaby nietylko wiary w ogóle, lecz na dobitkę wiary szczególnej w ową wzniosłość duchową, jaką nazwaliśmy idealizmem, a jaka dziś jest srodze tępiona i gwałcona materializmem obcym a nowoczesnym, wrzekomo postępowym. Naród polski jedynie w tych warunkach utrzyma życie swoje własne, które odtworzą jego wzniosłość duchową, aby rządził się czuciem, jakie w nim jest i było i będzie.

„Taka pieśń jest siła, dzielność —

Taka pieśń jest nieśmiertelność!“

Lecz o zgrozo! naród drogą szukania myśli obcej, za pośrednictwem nauki bezdusznej staje się przykładem upadku, aby zatracić wszystko bogactwo i unicestwić całą żywotność. Wszystkie udowodnienia nowoczesne na rzecz cudzoziemczyzny są wobec tego nietylko szkodliwe, lecz i niemożliwe dla rozwoju. Giniemy w zamięszaniu głównie z tej przyczyny, że nie trzymamy się celowości górnołotnej, odwiecznie nas na podobieństwo orłów unoszącej i nie bronimy własności ojczyznej siłą i wó w wytrwałych, lecz natomiast mdlejemy w pogoni za naśladownictwami ducha obcego. Materializm dzisiejszy nie da się nigdy pogodzić z idealizmem szczepowym narodu polskiego. Albo będziemy karłami dla rozgłosu kultury osławionej, o nas bijącej — albo powrócimy na idealizm z czasów wieców w niebieskich i przez kościół Chrystusowy jeden, wielki połączymy się w duchy budujące wieżę aż pod gwiazdy wysoką. C. d. n.

Ubóstwienie samobójstwa.

Jeden z moich przyjaciół, obecnie emigrant polski, powiedział: „literaci — to ludzie chorzy.“ Powiedzenie to zasługuje na głębsze rozważanie. Do tych „chorych“ zaliczyłbym przedewszystkiem „ród wolnomysłicieli“, a właściwie ich „system łapania dusz“. W Polsce wyzwolonej stał się niesłychany fakt! O co idzie?

Myśl wolna 3/V — ubóstwia akt samobójstwa. Helena i Michał Feldblumowie popełnili samobójstwo. „Myśl Wolna“ filozofuje: „Ten akt wspólnego przerywania taśmy życia zawiera wolę ostatnią, prawdziwie wyzwoloną z przesądów tak obficie w Polsce rozwielnionych; my, znieczuleni na wszelkie wiary w sądy boże, witamy oto w pięknym a tak bolesnym dla nas czynie Feldblumów dumną zapowiedź nowej, wolnej i prawdziwej ludzkiej etyki, zapowiedź nowego, wolnego człowieka. Feldblumowie ciała swe przeznaczili jako ludzie wolni i władający sobą — prosektrjum. (Zgoda, bo medycy nie będą walczyli o trupy — przyp. Red.) Na tle ogólnej zgnilizny i wszechwładzy najwstrętniejszego mieszczaństwa, ten czyn nabiera charakteru jasnej smugi, odcinającej się od szarego żywota tysięcy rodaków. To czyn — protest przeciwko przesądnym okowom, narzuconym ludziom, dążącym do wolności, to wzgarda ciśnięta w oblicze, panującej tyranji

klerykalnej. — Dwoje wolnomysłicieli polskich żegnamy ze czcią, oddając hołd ich cichemu bohaterskiemu czynowi.

Oto macie harakiri wolnomysłicielskie! Polska — milczy? Prasa — milczy? Hej! panowie, co wy sobie myślicie? Czy „bogowie wolnomysłni“ wyrzną się dobrowolnie w pień? Twierdzą stanowczo: nie! Sądę, że robotnik, którego mądrość zamyka się w powiedzeniu: panie! ja czytam Myśl Wolną — nie popełni również samobójstwa! Na kim skrupi się suggestja bogów wolnomysłnych? Odpowiedź: na złotej młodzieży, pozbawionej ideałów bogobojnych. Redakcyjny „bóg“ zapomniał dopisać przy tym hymnie samobójczym wieść z dawnego Petersburga tej treści: w pewnym roku kilka set młodzieży pozbawiło się życia w Petersburgu ze sfer inteligencji rosyjskiej. Gazety wspominały coś o klubach samobójczych, ale nie raczyły objawić praw przyrody t. j. otworzyć oczy czytelnikom.

— Polacy! Do broni!

Jest źle! Prawda. Ale polityki samobójczej w państwie cierpieć nie możemy. Dziwię się, że Warszawa milczy na ten akt ohdy. Pocieszam się tylko myślą, że miesięcznik „Myśl Wolna“ posiada lichey papier i atrament drukarski, że artykuły w nim zawarte prędko wypłowieją. Ale myśl rzucona wśród czytelników będzie się błąkała i jak larwa się czepiała ludzi pozbawionych przemocy kleru!

Polki! Urządźcie pogrom pogardy dla wolnomysłicieli „polskich“.

Chłopi! chćcie broni! Brońcie czystości — myśli i czynu!

Śmierć — plugawej myśli! Hańba — milczącym i chowającym

— kaduceusz!

Na bój!

Czytelnik „Odrodzenia“.

Komunikat Towarzystwa Literatów Ludowych.

Niniejszem Zarząd T-wa podaje do wiadomości członków, że kol. J. Kalinowski ustąpił z stanowiska skarbnika T-wa z przyczyn od niego niezależnych.

Na miejsce kol. J. Kalinowskiego, który nadal pozostaje członkiem Zarządu (zastępca skarbnika), wchodzi kol. Donat Lesiowski. wybrany przez Zjazd Organizacyjny T. L. L. w dniu 27 września 1925 r

K. Kopczyńska, w. z. sekretarka.

Wł. Kołodziej, prezes.

II.

Każdego pisarza, pragnącego przystąpić do Towarzystwa Literatów Ludowych, Zarząd T-wa uprasza o nadesłanie na ręce sekretarza T-wa kol. Józefa Kapuścińskiego, Lipniki, poczta Mościska via Przemyśl-Lwów, krótkiego życiorysu (pożądana fotografia), po 2 egz. wydanych drukami prac lub egzemplarze czasopism, które umieściły utwory nowowstępującego ewent. rękopis wydanej lub przygotowanej do druku pracy literackiej.

Wpisowe jednorazowe w sumie 1 zł. i roczną składkę członkowską w sumie 6 zł., płatną z góry lub kwartalnie, należy nadsłać na ręce skarbnika T-wa kol. Donata Lesiowskiego. Ostrowiec, Woj. Kieleckie (Zakłady Ostrowieckie), wszelką zaś inną korespondencję na ręce sekretarza lub zastępcy prezesa T-wa kol. Karola Choboty, Warszawa, Nowogrodzka 11 m. 17.

Adres Towarzystwa Literatów Ludowych: Katowice, Plebiscytowa 23.

Józef Kapuściński,
sekretarz.

Władysław Kołodziej,
prezes.

Oredzie.

Dalej z drogi, żelazne szkielety,
Wy, maszynowi pieśniarze,
Świszczący, jak przeraźliwe syreny fabryczne —
Precz z drogi, podz emne krety!

Patrzcie, oto orły lecą
Na szczyty niebotyczne,
To — Harfiarze.

Orły, orły pożar wzniesą
I wszystkie pieśni uliczne
Obroczą w proch niepamięci,
Wstrzymają maszyn ruch,
A żelaznego człowieka
Okryje rdza i pleśń...

Hej, z drogi! — Wasze słowo,
Co dziś tryumfy święci,
Przetopi Wolny Duch
Na masę kryształową,
Na Czynu Pieśń!

Precz
z futuryzmem — dadaizmem — dynamizmem —
faszyzmem — szowinizmem — militaryzmem —
klerykalizmem — kapitalizmem — bolszewizmem!!!

Jesteśmy Poetami,
Jesteśmy Szermierzami Wolności!

Niech żyje Poezja Piękna — Poezja Prawdy
Poezje Dobra — Poezja Miłości —
Poezja Ducha — Poezja Serca —
Poezja Myśli — Poezja Wolności —
Poezja Czynu!

Niech żyje Wolny Człowiek!
Niech żyje Wolny Narod!
Niech żyje Duchowa «rzeczpospolita Ludów!
Władysław Kołodziej.

Kachna Łęczynianka.

Z mroków.

Ej, cicho serce w pośród łkań,
I nie mów, że cię boli...
Wokoło światem rządzi noc, —
I tyle czarnej doli.

I tyle ludzkich płynie łez,
Na twarde głowy spada —
I tyle umęczonych dusz,
Pod ciężkiem brzemieniem pada.

I tyle modłów płynie w dal —
Boga o pomoc prosi:
Ach, pracy daj! — i chleba daj! —
Jęk skargi się unosi.

Ej, cicho serce, w pośród łez.
Nie padaj w umęczeniu...
Choć światem rządzi ludzka złość,
Idź naprzód w swem milczeniu.

I przystań tam, gdzie złości mrok,
Roztacza noc tęsknoty, —
I wysnuj z włókien swoich blask,
Rzuć w ciemność, promień złoty...

I przystań tam, gdzie nędzy szczyt,
Gdzie głód i chłód — co boli...
I utocz choćby własnej krwi
Dla świata mrocznej doli.

I rozgrzej chłód zziębniętych dusz
Miłości swej płomieniem,
I to co złość upadła w mrok...
Ty wnieś swem poświęceniem.

J. Kapuściński.

Do Ciebie Panie!

Do Ciebie Panie, co królujesz w niebie —
I nie znasz serca smutku i tęsknoty
Wiodę tysiące — co o suchym chlebie
Przez świat wędrują — mimo swej ochoty...

Do Ciebie Panie, co masz szczęścia czasę,
Wiodę te biedne sieroty i wdowy
Z prośbą, byś zwiedził ich ciche poddasze
I błogosławieństwem obdarzył ich głowy.

Do Ciebie Chryste, do Ciebie mój Panie
Wiodę tych, którym serca skamieniały,
Byś Ty je skruszył i wlał w nie kochanie
I przez nie sobie przysporzył dzień chwały.

Do Ciebie Boże — wiodę te zastępy
Tych uciśnionych polskich rzesz od pluga,
Byś Ty w ich sercach czynić mógł postępy
I ku nim słońce niech miłośnie mruga.

Do Ciebie Boże — wiodę lud mój drogi,
Byś Ty mu zawsze błogosławić raczył —
Patrz jaki wierny, jaki on ubogi! — —
Trzeba, byś Panie wszystko mu przebaczył —
I dał mu szczęście nie gasnące w nocy
I plon na roli stokrotny wśród lata,
Się — by nie dał złamać się przemocą,
A Ciebie Panie — miał za Druha — Brata!

Józef Towpik.

Na cmentarzu wiejskim.

Idę drożyną smętną, zadumaną —
Wokoło cichość, smutek błogi, święty,
Nademną w górze zawisa rozpięty
Namiot błękitu złotem przetykany...
Patrzę przed siebie — gdzie piasek mogiły
Złoci się jeszcze w jasnym blasku słońca:
Jaśminy wonne wianek nad nią zwiły;
W rozpacz stoi brzezina płacząca —
Spoczęła tutaj matuchna uboga,
Co zostawiła sierotami dziatki...
Oj! bo musiała iść do Pana Boga
A na jej grobie lilij polnej kwiatki
Zrodzone z łez dziecięcych, kryształowych,
Podnoszą w górę strzeliste kielichy —
Kiedy roztacza swe ramiona cichy,
Biały krzyż nad nią z desek dwóch sosnowych...
Tam znów mogiła z trawy wypłynęła,
Co jest jak grządka pod oknem dziewczyny —
To grób jest Kachny, co kajś utonęła,
Na którym smutne rosną rozmaryny.
A tu mogiła w ciszy krzewów tonie:
Na niej bławatki, trawy polne rosną,
Wierzbina na i nią szumi pieśń żałosną
I w swej żalości ciche łezki roni...
Wsluchaj się jeno w ten letarg i ciszę,
Co sen spokojny prędzej przypomina,
Bo ja głos dziwny z poza grobów słyszę —
Kiedy zawodzi smutny śpiew brzezina.

Z księgi rozmyślań.

10.

Wieczność. Wierząc w wieczność twego ducha, każdego dnia narażony jesteś na utratę tej wiary, albowiem brakuje ci tej świadomości, że ty sam jesteś wiecznością i w niej. Wszystko, co myślisz, mówisz, i czynisz jest wiecznością

11.

Zbawienie. Kto marzy o zbawieniu po śmierci, ten nigdy zbawionym nie będzie, albowiem nie dba o zbawienie za życia, które jest jedną z form wieczności. Droga do zbawienia prowadzi przez zdobycie mądrości i ukochanie przyrody. Miłość daje nam radość życia, a mądrość społój radosny.

12.

Prawda w symbolach. Niebo jest twoim ojcem, a ziemia matką, tak mówi poeta wedyjski. Matka — to matka, ojciec — to duch. Oboje są wieczni i niezniszczalni i stanowią wieczność.

13.

Uboóstwo materialne, moralne i umysłowe człowieka jest największym grzechem przeciwko duchowi.

Wł. Kołodziej.

SFINKS.

Żywy towar — zwyrodnienie.

A nie spółkujcie z uczynkami ciemności, ale je raczej strofujcie.

List św. Pawła do Efezów, r. V w 11.

...I cóż się dzieje,?

Bezrobotni głodują, żony bezrobotnych ostrzegają przed komunistami — przecież tu „rzond” rząd nic nie winien, ojczyzna przecież w biedzie — tłumaczy brudna, odarta, biedna kobicina w ucho, nachylonemu mężowi... On stoi wykrzywiony, ręce w kieszeni, cedzi przez zęby: ...te sku.....

— Oczom nie wierzę. Czytam w uświadamiających gazetach...

..dla bezrobotnych ochlap dała Warszawa z taką przypawą: dziewczki w negliżach przelatywały przed oczyma zwyrodniałych widzów... dochód z widowiska był przeznaczony na otarcie łez krociovych mas roboczych bez pracy...

— Budzić sumienie Narodu! „Dziwiąte mocarstwo” zapracowane dniem i nocą; lasy giną dla potrzeb fabryk papieru. Samochody śmierdzące mają zastępować „żywiczne powietrze”. Oddech dławi — smród, kurz uliczny, słoniny wędzonej nie wolno sprzedawać, a czemże smarować — nieszczęśliwe płuca? Czy pozbawione znacznej ilości tłuszczu: masło (mówi się w przemyśle maślarskim: chude masło), ser, mleko — mają zastąpić surowiec z czworonożnych bydła?

Gdzież kara (śmierci) chłosty cielesnej? za fałszowanie produktów spożywczych!

Biedni ludzie! Zabrali się najpierw do kamieniowania proroków.

Prawda, są wielcy prorocy i mali. Między nimi uwi-
 jają się, zwinnie jak małpy, fałszywi prorocy.

— Ponieważ zstąpiłem do krainy „bogów ziemskich“, nie
 mogę sobie odmówić przyjemności, aby nie spojrzeć do ich
 „apartamentów“. Ponieważ ogółowi trzeba czemś zaimpono-
 wać, muszę się oprzeć na dokumentach. Powróciłem znów do
 dzieła profesora chizozofii w Berlinie Issberner-Haldane p. t.:
 „Der Chiromant“, w którym na stronie 346 czytamy:

— O „dobrobycie ludu“ i „zdrowotności publicznej“ często
 się mówi. Czynów nie widać. Liczba homoseksualistów (wy-
 rzutków) w Berlinie wynosi 50 000. Liczba ta jest naciągnięta,
 bo nie odpowiada prawdzie, a przewyższa ją wielokrotnie.
 Nie wolno nam mówić, że homoseksualizm jest
 sprawą prywatną, jeżeli przeżarł wszystkie warstwy ludu
 i nawet istnieje dla nich gazeta. W Berlinie występuje wyrzu-
 tek „brat Theo“. Posiadał w Schöneberg „Ligę Ducha“, w któ-
 rej posilał zwolenników kazaniem religijnym. Biegłość w Biblii
 i dar wymowy poruszał do głębi serca spragnione wrażeń. Po-
 chodzenia brata Theo nie znały owce zabłąkane, szukające zba-
 wienia. Brat Theo mówił, że ma dobra w Australji, posiada
 flotę handlową i narzekał wiecznie na małą ilość pieniędzy. —
 Przeniósł się potem do dzielnicy Pankow. Występował w stro-
 ju indyjskim, udawał maharadzę i robił wrażenie swoim za-
 chowaniem się kapłańskim. Jeżeli ktoś zemdłał, brat Theo po-
 silał wyznawcę magnetycznie — zabierając bałwochwalcy
 resztę sił życiowych! itd.

Podobną komedję odegrał pewien pisarz okultystyczny,
 bardzo płodny w Berlinie. Co innego myślał, inaczej mówił i
 zasię inaczej — czynił itd. —

Oto macie, czytelnicy, wiązaną myśl. „A strzeżcie się
 fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu
 owczem, ale wewnątrz są wilcy drapieżni“ — Ewangelja Św.
 Mateusza r. VII w. 15. Dlatego Issberner Haldane radzi, aby
 „taka owca“ raczyła podać swoją fotografię, celem zbadania jej
 zalet i wad, podstępu i zbrodni.

— A, któż nie ogląda nówek w pończochach, t. j. foto-
 grafij w gazetach omal codziennie??? Komuż to zależy na
 zwyrodnieniu „rasy polskiej“? Czyż lasy mają ginąć dla
 drukowania byle czego cuchnącym nawet atra-
 mentem? — Domagano się po kilka fotografii do paszpor-
 tów w okresie techniki: elektryczności, zabójczego Radio. Któż
 nas wyprowadzi z tego oblędu, beznadziejności?

Panie! uderz łaską stado i rozprósz ich, albowiem nie
 wiedzą, co czynią? I, nie ociągaj się, Panie, oddziel plewy od
 ziarna i wytrać złe!



WRÓŻBITA.

Wróżbiarstwo i Wyroczenia.

Dotknąwszy się różdżką czarodziejską czasownika „wróżyć“, nie byłem przygotowany na rozruch wśród ludzi, pędzących życie stada „opinii publicznej“. Wynika z tego, że ziarno padło na urodzajną glebę i rozpruło błogosławione wnętrze „opinii publicznej“. Lemiesz pługa, nóż, prujący glebę, był skierowany właściwie przeciw tyranom, uzurpatorom, przeciw „mistrzom“, wśród których jeden nawet rzucił jakby rodzaj klątwy na swego konkurenta. Smieszna scena kołtuńskiej farsy; ale została zmaterializowana w druku. Oczywiście, opinia publiczna ani też dziewięte mocarstwo, stojące wiernie i niezachwianie na straży uczciwości, dobrych obyczajów i ładu, nie raczyło miłościwie — klątwę spalić.

Nie wytrącajmy pługa z rąk! Zaorzymy kilka zagonów, zasiejmy ziarno! Może winobranie będzie rozkoszne? Jeżeli owoc będzie gorzki, gorzkość pozostanie w brzuchu, ale w ustach będzie — miód.

Trzymajmy w rękach i mózgu słowo — wróżbiarstwo. Ażeby nie kroczyć poomacku, otworzymy Encyklopedję Kościelną, Płock 1913, tom 32 i czytamy na stronie 330:

Wróżbiarstwo ze stanowiska teologii, jest dochodzeniem i obwieszczeniem z czczych znaków rzeczy tajemnych, bądź ukrytych i odległych, bądź przyszłych. Jest rodzajem zabobonu, ponieważ oczekuje się skutku od rzeczy, którego ani z objawienia, ani z natury swojej mieć nie może; który więc skutek na wyraźnej lub ukrytej umowie czyli stosunku z djabłem polega. Wróżbiarstwo nie jest prorocstwem, które jest przepowiednią rzeczy przyszłych, których samym rozumem przewidzieć nie można, a które płyną jedynie z wolnej woli Boga lub człowieka. Na str. 332: Teologia początek wróżbiarstwa w ten sposób wyprowadza: Wiemy to z wiary świętej, że pyszny anioł strącony z nieba, ten nieprzejednany wróg Boga i ludzi, z dopuszczenia Bożego za karę grzechu pierworodnego długi czas kuśił ludzi do oddawania sobie czci w niemych posągach pogańskich bożków, jak ma psalm 95. Za to djabeł swoim czciocielom wróżył. Jako duch, acz zły, zna jednak więcej od człowieka, bo przenosząc się z szybkością z miejsca na miejsce wie, co się tam dzieje, a przenosząc tą wiadomość w odległe miejsca uprzedza ludzkie środki komunikacyjne, a co się ludziom wydaje jakby prorocstwo jakie. Może wie, gdzie w jakim ukryciu są np. rzeczy skradzione, lub gdzie się znajdują rzeczy zgubione, skarby ukryte, choroby w człowieku. Jednakże nie może djabeł znać skrytych myśli człowieka, a tym mniej odgadnąć, co Bóg lub człowiek czynić w przyszłości zamierza. Przyszłe rzeczy przepowiedzieć może chyba te, które sam uczynić zamierza. Jednakże może niektóre myśli ludzkie ze znaków zewnętrznych odgadnąć. A to, co djabeł sam wie, może też ludziom w zmo-

wie z sobą udzielić. Dzisiaj djabeł niema tyle mocy nad ludźmi, jak miał przed Chrystusem. Chr. P. moc jego złamał, podobny jest dzisiaj szatan do psa uwiązanego na łańcuchu, który szczeka, lecz nie ukąsi jedno tego, kto się doń zbliży; a i to z dopuszczenia boskiego. Ubliżałoby rządowi opatrności Boskiej przypuszczenie, jakoby djabeł na wezwanie czyjekolwiek miał być posłusznym i wróżył.

— Protestantyzm podkopał i przygasił wiarę, a przeto wzmogła się cześć szatana. Protestantyzm postawił zasadę wolnego badania indywidualnego, a wzgardził powagą Kościoła; on też zaprzysiągł zagładę Kościołowi; to są racje, jak Protestantyzm przyczynił się do wzrostu wróżbiarstwa.

— Pod względem moralnym złość, szkaradność i niedorzeczność wróżbiarstwa jest jawna. — Grzeszą więc ciężko tak wróżbowie, jak i ci, co z wiedzą do wróżbiarstwa się udają. Wróżbiarstwo z wyraźnem wezwaniem diabła jest wzgardą największą Bogu wyrządzoną.

— Wróżowie wiejscy są to zwykle oszuści podli, dla zysku prostaczków zwodzący, niemoralne życie prowadzący, najczęściej ze złodziejami w zmowie zostający.

— Jeżeli się zdarzy, że ktoś np. z ciekawości próżnej, z niewiedomości, dla zabawki każe sobie wróżyć cyganom z ręki, nie przywiązując do tego żadnej wiary, ani pokładając ufności w pomoc czarta, może nie być wcale grzychem — albo co najwięcej — małym. Jeżeli niewiedomość przyczyną, pouczyć, postarać się, by wróżów z parafji wydalono (jeżeli można) albo nakłonić do porzucenia niecnego rzemiosła. —

Oto mamy obraz jednej strony medalu; gdy go zaś odwrócimy, przekonamy się, że djabeł nie jest tak czarny jak go malują. Wystarczy bowiem, jeżeli z szybkością szatana przeniesiemy się na stronę 398 tegoż tomu i przeczytamy o skutkach wróżby czyli o jej wyniku pod wyrazem „Wyrocznie“.

— „Wyrocznie (orakulum, orare = mówić) wyraz używany przez Rzymian dla oznaczenia najwyższego środka, jakim się posługiwała pogańska starożytność w celu wejścia w stosunki ludzi z bóstwem. Wyrocznie były najistotniejszą częścią tak zwanych *Divinationes* czyli wieszczb t. j. odgadywania niedostępnej dla ludzkich sił przyszłości. — Każdy z pytających wyrocznię składał wpierw ofiarę. Skoro tylko pełniący służbę kapłan otrzymał proroctwo od pyty, winien był je zaraz sformułować i wygłosić. — Zdarzały się w odpowiedziach pyty i prorokin acz bardzo rzadko i szalbierstwa, spowodowane przekupstwem; rzeczy te należy do wyjątków zaliczyć, ile że przekonana o oszustwo pytję składano z urzędu. O ile biorąc udział w wyroczniach osoby były przekonane o prawdzie objawień, trudno zadecydować; byłoby jednak wysoce ryzykownym dopatrywać się w nich tylko rozmyślnego oszustwa kapłanów, jak to twierdzą holenderski lekarz van Dale i jego francuski współpracownik Fontenell.

— Wpływ wyroczni, zwłaszcza w Delfach, w czasach ściśle historycznych na życie polityczne i religijne jednostek czy państw nawet był bardzo dodatni. Podtrzymywały wiarę religijną, obyczajność, służąc tem dobrem powszechnemu; z tych więc względów na wyrocznie trzeba patrzeć jako na instytucje, które sprowadzały na społeczeństwo błogosławione skutki. — O tym głębokim a dobroczynnym wpływie świadczą poeci jak Pindar i Sofokles. W swoich tragediach Sofokles podkreśla ograniczoność rozumu ludzkiego w stosunkach do praw bożych a z drugiej strony błogosławieństwo, jakiego doznaje ten, kto bezwarunkowo jest posłusznym bóstwu i jego wyrokom podlega.

(O wróżach jednakże inaczej piszą. Czytamy na stronie 333: „Srodze powstawali na nie O. O. [Ojcowie]. One podkopują moralność, bo odwodzą od Boga, szerszą obojętność religijną, podają naród i duchowieństwo w pogardę oświeconych narodów, w szyderstwo innowierców; wzniecają niezgody, nienawiść, prześladowania niewinnych, są przyczyną trwóg i obrzydliwych występów).

— Często wyrocznia przeszkadzała zmianie rządów, jak znowu drugostronnie przyspieszała upadek złych, nie liczących się z prawem, w Atenach np. wymogła wypędzenia Pizystratów. I niezawodną jest rzeczą, że Dodona i Delfy nieraz przeszkadzały nadużyciom władzy ze strony mocniejszych.

— Co się tyczy opinii, jakoby sam Bóg posługiwał się wyrocznią, aby pogaństwu, jako synowi marnotrawnemu udzielić swej pomocy dla zachowania prawa naturalnego a przez to do osiągnięcia celu odwiecznego, należy tu zauważyć, że P. Bóg, który chce wszystkich ludzi zbawić, mógł i wyroczni, uważanej jednak zawsze jako zbląkanie ducha ludzkiego, użyć w swoich celach opatrnościowych dla dobra i zbawienia dusz. Całkiem nieodpowiednim by było i niegodnym Boga, jako najwyższej Prawdy, aby Mu przypisywać bezpośrednio współdziałanie dla instytucji (t. j. wyroczni) w której pogaństwo znajdowało najgłówniejszą swoją podporę, a przez to przyczyniło się do zmniejszenia chwały Bożej. —

Tyle słów o wyroczni.

Splot myśli naprowadza mnie na tekst Nowego Testamentu, w liście Ś. Pawła do Żydów r. 1 wiersz 1:

„Częstokroć i wieloma sposobami mawiał niekiedy Bóg ojcom przez proroków“.

— Pokój ludziom dobrej woli! Amen.

Trigław.

Polski Światowid.

Badania porównawcze wykazują, że nie tylko w Polsce jest świat deskami zabity, lecz i zagranicą rozwija się świetnie państwo ciemnogrodu. O co idzie? Wiadomą jest rzeczą, że każde państwo wydaje poważne sumy na „propagandę“. Co to znaczy propaganda? Kto

chce się uświadomić, niech rozpruje wnętrzności gazet warszawskich, które podnosiły wielki alarm na rzecz propagandy zagranicznej. Polska wydaje mało pieniędzy na propagandę zagraniczną — wołają. Zgoda. Ale, cóż to zagranica wie o Polsce? Czy wydatki pieniężne osiągają swój cel? Wyniki muszą być — różnorodne. Ale, propaganda powinna być przeprowadzona umiejętnie i — celowo, aby wyniki były najpomyślniejsze. Kogóżby należało najbardziej uświadomić? Odpowiedź jest jedna: „tak zwaną inteligencję i kwiat narodu“. Dlaczego? Albowiem w tych sferach właśnie panuje straszny ciemnogród! Sprawa przedstawia się smutno. Przykłady niech nas oświecą, aby nie zbywać czytelników gołosłowami. Przykład — to najpotężniejsza broń w obliczu świata jasnego i ciemnego.

Idźmy i nauczajmy? Kiedy w Warszawie odbył się Kongres Metapsychiczny, cudzoziemcy wykazali znaczną nieznajomość spraw polskich. A przecież między nimi byli ludzie o wysokim stopniu oświaty i ogłady towarzyskiej. Ogólne zdanie ich było: kultura polska bytuje na wyżynie! Górowaliśmy organizacją i sprawnością na kongresie w porównaniu ze zagranicą.

Jak błędne pojęcie o Polsce i jej stosunkach wewnętrznych grajuje zagranicą, niech nam posłuży odpis listu z sfer rzeczywiście miarodajnych.

„Pismo pana z dziękami otrzymałem. Mnie cieszy, że moje wydawane pisma aż do Polski dotarły. W okultyzmie sprawach jest Polska jeszcze bardzo zaniedbana. Rząd i klerus wydawnictwa i czytanie takich pism pewnie bardzo uciążają i zakazują. Proszę mi donieść jak te sprawy teraz w Polsce stoją. Pan może po polsku pisać, bo mój sekretarz w polskiej mowie czyta i pisa“.

„Cóż powiedzą o tem przedstawiciele wiedzy tajemnej w chwili, gdy w Sowjeto-Rosji ogłaszają — karę śmierci za głoszenie wiedzy ezoterycznej? (rozumie się przez gojów!)

Cóż mówią zagraniczne książki szkolne o Polsce? Pomińmy zdania rosyjskich profesorów, którzy jeszcze w r. 1917 drukowali podręczniki, że np. Lublin jest „istinnno ruskij gorod“. Spójrzycie np. do podręcznika „Handelsgeografie von Fleischmann und Stoiser, Verlag Reichenberg 1923, co piszą o polakach owi uczeni na str. 120 II: Na 27 milionów mieszkańców przypada 16 milj. polaków, 5 milj. rusinów, 2 milj. Niemców, Rosjan i Litwinów i ponad 4 milj. Żydów. Polacy mają wyrobioną dumę narodową i wrodzoną miłość ojczyzny. Rycerskość ich zdobywała serca niemieckich poetów. Polacy nie posiadają siły organizacyjnej państwowo twórczej. Obok szlachty wywiera wpływ na losy mieszczaństwo. Socjalne tarcia nie są wyrównane jak i kulturalne warunki. Zachodnie obszary kraju mają dobrze zorganizowane szkolnictwo wskutek wpływów środkowo-europejskich; na wschodzie zaś 40% nie zna sztuki czytania i pisanie“.

Obnażyłszy oblicze wiedzy i propagandy w pewnych zarysach.

Miarodajne czynniki niech zastanowią się nad znaczeniem Polskiego Światowida i prostują „ścieżki polityczne“ w myśl słów Wyśpańskiego: „Polska — to jest wielka rzecz“.

Pamięci Gruzina.

W rocznicę śmierci 28. marca b. r. urządzono wieczór literacko-artystyczny, ku uczczeniu ś. p. Sergo Kuruliszwiliego, poety i działacza gruzińskiego, w sali Klubu Artystycznego w Warszawie przy wypelnionej sali po brzegi przez publiczność różnorodną.

Program obchodu zawierał 18 punktów. Podkreślić należy pracę Komitetu z uznaniem, który zajął się organizacją wieczoru. Komitet wywiązał się z zadania — rzetelnie. Zganić jednak należy wyszukiwanie „gwiazd i firm“ warszawskich, które w poważnym momencie znikają jak komety bez atrakcji. Nauczmy się porządnie urządzać „wieczory duchowe“. Warszawa posiada tę wadę, że posiada wiele „wodzów bez armji“.

— Wieczór otworzył przemówieniem prof. Król, który wypowiedział: Rzut oka na dzieje i stan kultury Gruzji. Scharakteryzował bohaterską walkę gruzinów z najeźdźcami. Gruzini przetrwali 2000 lat w zmaganiach się, nie ulegli i jako naród aryjski i chrześcijański musi wejść na arenę życia samodzielnego. — Redaktor Malicki skreślił: Twórczość literacką i działalność polit. ś. p. Sergo Kuruliszwiliego. Zobrazował jego charakter wichrowaty, górski; podkreślił, że jako gruzin nauczył się jęz. polskiego i pisał wiersze po polsku. Los tragiczny nie pozwolił mu rozpiąć szeroko i górnje skrzydeł. — K. Chobot wygłosił referat na temat: Wschód i Zachód. Przedstawił cyfrowo olbrzyma wschodniego. Przebiegł rzutowo kraje wschodnie i tak: Chiny z obszarem 11.140.000 km² ziemi i 400 milionami ludzi według rachunku europejskiego, niezgodnego z stanem rzeczy, bo w centrach nie stanęła jeszcze stopa Europejczyka t. j. białego djabła. Na smoka chińskiego, spoczywającego w cieniu i czychającego na „cywilizowaną Europę“ spoziera melancholijnie wulkaniczna Japonja z przeniesioną kulturą Koreańską. Potwora chińskiego paraliżują niebotyczne Himalaje, które ratują — tajemnice cywilizacji. Wszelkie zamachy świata materialistycznego udaremniają — Indje z prażącymi niemiłosiernie promieniami słońca. Indje — kolebka sanskrytu, źródłowego języka świata, matka wszystkich religij świata i całej filozofji! W Indjach powstały wszystkie słowne symbole. Setki lat przed Abrahamem, Mojżeszem hinduscy filozofie stworzyli już wielkie szkoły filizoficzne. Na Zachodzie nie znajdujemy myśli, któraby nie była osnuta na hinduskiej filozofji. A gdzież Persja z kultem świętego ognia, Armenja z nieskażoną religją naszego mistrza z Nazaretu, Mała Azja, Kaukaz? Kaukaz — to istna wieża Babel, przez którą przewalały się wędrówki ludów. Kaukaz — to prawdziwa „liga narodów“, w skład której wchodzi: kubańscy, terecy kozacy, rosjanie, lergini, awarowie, czeczeńcy, kumycy, abchazy, kabardyncy, karaczewcy, gorcy czyli czerkiesi — gruzini, kartalinczy, kachetinczy, imeretynczy, guryjcy, mingrelcy, łazianie, ormianie itp. Plemiona wymienione zachowały indywidualne cechy narodowe dzięki górskiemu terenowi. — Mamy Gruzję przed oczyma. Cóż to jest Gruzja, o której wspaniałe artykuły drukowała onego czasu — prasa warszawska? Gruzja z Azerbejdżanem zajmuje obszar 245.000 km² i 6 milionów ludności. — Należy tu zanotować smutny

objaw obojętności — narodu polskiego, pozbawionego dziś staropolskiego rozmachu światowego. Słyszysz się często zdanie: cóż nas może obchodzić Gruzja, która jest daleko? (Niestety! to samo słyszysz się o czechach, serbach, którzy są naprzekór blisko! Ale duma tych panów ogranicza się do słów: niech oni uczą się od nas, niech przyjdą — do nas...)

Za krótkowidztwo odpowiedzą nasze pokolenia.

Cóż nam zaofiaruje Gruzja? Macie: tytoń (smaczny!) bawełna, ryż, kukurydza, szafran, owoce, wino; mangan stanowiący pół produkcji świata, węgiel, miedź, złoto, żelazo, cynk, cyna, antymon, sól glauberska, złoża ropy itp. Ponieważ ludzie Zachodu chcieli sobie skrócić drogę do Indyj, zamierzali przedziurawić wnętrza gór tunelami, gruzini stawiali piersi i rozproszyli się po Europie wskutek przemocy wroga.

Widzimy z tego, że „liga zachodnia“ marzy o podboju Wschodu. Nadaremnie! Wschód pracuje harmonicznie — Zachód dynamitem. Na Wschodzie: Religja i Wiedza podają sobie bratnie dłonie. Na Zachodzie zaś wykazał obłudę nieśmiertelny rewolucjonista duchowy Juliusz Słowacki: „Nie chcecie przez dumę przyjąć prawd religijnych ze Wschodu, a przyjęliście od Arabów nauki jako to: matematykę i medycynę?!” — Europa, uzbrojona technicznie i chemicznie, udusi się, zginie, jeżeli nie poda braterskiej ręki Wschodowi, w myśl słów St. Yves d' Alveydres, autora książki „Misja Indyj w Europie:

— „I, jeżeli wy nie stworzycie Synarchji, to, jak ja widzę, w momencie upadku zgaśnie wasza judea-chrześcijańska cywilizacja, zginie na wieki wasze ciężkie przewodnictwo, dzięki odrodzeniu się całej Azji, przeobrażonej, wierzącej, uczonej, uzbrojonej od głowy do stóp i wypełniającej bez was i przeciw waszej woli socjalne obietnice Abramidów, Mojżesza i Jezusa Chrystusa“.

— Niech trąbka zagra do odwrotu! Czuwaj!

Światowid.

Małżeństwa Astrologiczne.

Wiedza nazywała Astrologję — sztuką królewską, to znaczy, że astrologja oddawała nieocenione usługi królom; utrzymywali więc na dworach swoich astrologów, którzy badali pilnie bieg gwiazd. Królowie zasięgali rad nie tylko w sprawach politycznych, lecz starali się zgodnie z wskazówkami astrologów wprowadzić ulepszenia w gospodarce państwowej, zapisywali uważnie czas astronomiczny urodzin członków rodziny itd. Dziwić się należy artykułom gazetarskim, zwalczającym namiętnie wiedzę astrologiczną. Czyżby owi królowie byli do tego stopnia obłądni i nieokrzesani, żeby nie odróżnili prawdy od kłamstwa? A, cóż mówi historia?

Ponieważ dziennikarstwo opanowało mózgi naszych pokoleń, ponieważ biblijnie widzą i nie widzą, słyszą i nie słyszą, rzucam kilka myśli ze świata starożytnego na temat małżeństw astrologicznych. Nie będę mówił o małżeństwach politycznych, handlowych, ślepem wze-

nianiu się do interesu, tragedjach małżeńskich, ale przypomnę pouczenia starych mędrców, t. zw. przyjacieli ludzkości. Nie będę popierał wojny nowoczesnej w sprawach małżeństwa, ale dodam otuchy wątpiącym i poszukującym — prawdy przyrodniczej.

Pytanie: kto i z kim powinien się żenić i wydawać za mąż?

Cel ludzkości — doskonalenie się. Arystokracja przedwojenna uszlachetniała rasy psów, koni, świń; ogrodnicy szczepią dzikie drzewa, aby mogli tą drogą otrzymać — smaczne owoce, ale o szczepieniu rodzaju ludzkiego władcy mało myśleli, mało pisali w gazetach. Najważniejsze zagadnienia np. choroby, rozwydrzenie mody załatwia się w poważnych dziennikach drobnym drukiem (ledwie czytelnym.) Przyłożmy więc siekiere do spróchniałego pnia. Uczmy się!

— Rok ma 12 miesięcy; rok i miesiąc astrologiczny liczy się od 21 marca; obliczenia kalendarzowe kłócą się z biegiem planet. Zgodnie z tą rachubą ludzie powinni się łączyć astrologicznie w ten sposób:

— Ludzie urodzeni w okresie od 21 marca do 21 kwietnia powinni się łączyć z osobami urodzonymi w miesiącach od 21 lipca do 21 sierpnia i od 21 listopada do 21 grudnia.

Od 21 kwietnia do 21 maja niech się łączą z urodzonymi od 21 czerwca do 21 lipca, od 21 sierpnia do 21 września i od 21 grudnia do 21 stycznia.

Od 21 maja do 21 czerwca — łączyć się z urodzonymi od 21 września do 21 października i od 21 stycznia do 21 lutego.

Od 21 czerwca do 21 lipca łączyć się: 21. X.—21. XI. i 21. II—21. III lub 21. IV—21. V.

Od 21 lipca do 21 sierpnia — łączyć się: 21. III—21. IV i 21. XI—21. XII.

Od 21 sierpnia do 21 września — łączyć się: 21. IV—21. V i 21. XII 21. I.

Od 21 września do 21 października — łączyć się: 21. V—21. VI i 21. I—21. II.

Od 21 października do 21 listopada — łączyć się: 21. VI—21. VII i 21. II—21. III.

Od 21 listopada do 21 grudnia — łączyć się: 21. III—21. IV i 21. VII—21. VIII.

Od 21 grudnia do 21 stycznia — łączy się: 21. IV—21. V 21. VIII—21. IX lub 21. IX—21. X.

Od 21 stycznia do 21 lutego — łączyć się: 21. V—21. VI i 21. IX—21. X lub 21. III—21. IV.

Od 21 lutego do 21 marca — łączyć się: 21. VI—21. VII i 21. X—21. XI lub 21. VIII—21. IX.

Oto macie tablicę astrologiczną — uszlachetniającą. W hebrejskiej literaturze miesiąc biorą np. od 22. marca do 22 kwietnia; liczenie to jest uzgodnione z różnicą czasu obiegu planet.

Może znajdzie się ktoś ze złośliwych i powie: oho! będą teraz sami aniołowie na ziemi. Nie! Macie rzut, a Waszą rzeczą uszlachetniać się, doskonalic się, lub w podłości upadać i wyrodnieć.

Myśl szlachetna — rodzi czyny szlachetne.

Kącik reform.

Dobór małżeński.

W poprzednich Rocznicach „Odrodzenia“ często zwracaliśmy uwagę na niesłychaną doniosłość doboru małżeńskiego. Od doboru odpowiedniego dusz w małżeństwie zależy bowiem nie tylko pomyślność i harmonia pożycia dwóch dusz, związanych na śmierć i życie, ale ponadto i los ich dzieci, ich warunki rozwoju duchowego i moralnego a co za tem idzie i pomyślny rozwój całego społeczeństwa i Narodu. Odpowiedzialność tutaj więc przegromna — nie tylko wobec siebie samych małżonków, lecz i wobec ich dzieci i ludzkości c tej! Gdzie nie ma przeto duchowego pokrewieństwa dwóch dusz, gdzie nie ma wzajemnego dopełniania się i zharmonizowania w myślach, uczuciach, pragnieniach i dążeniach — tam wszelki związek małżeński jest prostem kupczeniem świętościami, ciałem i duszą swoją — mszczącem się nieubłagane na takich zniechęconych, wyrachowanych lub wymuszonych małżeństwach!

Dlatego niechaj nie pożąda mężczyzna kobiety dla nasycenia swych chuci cielesnych lub zboczenia się — z drugiej strony zaś niechaj nie szuka Niewiasta w małżeństwie e li tylko portu zabezpieczenia swego bytu i wygody niechaj raz wyzwoli się z upokarzającej i upadającej ją roli być tylko lalką papugą lub p.wiem mężczyzny i zdobędzie się na jedynie jej godne stanowisko prawdziwej towarzyszkii życia! Łączyć więc winne się tylko duchowo pokrewne dusze a wtedy trwałość i pomyślność małżeństwa zapewnione. Niechaj i w tym względzie będzie nasz Miesięcznik „Odrodzenie“ i nasze B. O. N. świadomym i celowym pośrednikiem dla szczęścia bratnich dusz i dalszej społeczności. W tym kierunku podaje nam także i wiedza astrologiczna klucz do kojarzenia dusz na podstawie odpowiednich wpływów planetarnych godnych uwzględnienia. Saturnus.

Biuro bez biurka i miljarady.

Istnieje pewne biuro. Niższy „funkcjonariusz“ państwowy tłoczy się po kątach. Nie posiada biurka do pracy. Papiery porozrucane. Omal trzy dni szukano jakiś „kawałek“ do załatwienia. Niższy „funkcjonariusz“ (ładny wyraz, co?) z mózgiem genialnego twórcy, ponieważ — porządkuje chaos; „wyższy funkcjonariusz“ bowiem nie umie nawet wystylizować listu t.j. kawatka urzędowego do władzy. Ale, świętećne dostali; On nic. Ale, za to artykułów pierwszej potrzeby np. kalki często brak t.j. przyborów kancelaryjnych.

— A, wzięlibyście kilka desek, cztery koły, a stół kancelaryjny byłby gotowy za godzinę dla urzędnika.

Wszystko to dzieje się na terytorjum, którego wartość przekracza kilka miljaradów.

Gdzie ścierw, tam i kruki, mówi Biblia. (Pierwiastkowe wiadomości można udzielić na ucho).

Telegram.

Zgroza! Wiele ludzi (nawet z pensjonarskiem wykształceniem) nie umie porządnie i właściwie zaadresować nazwiska i miejsca pocztu na kopercie. — Czy nie należałoby poszczuć „wielkich i mocnych ludzi“ na komorki mózgowe? Wstyd. Dwa tysiące lat mija, a wy bajdurzycie o kulturze i wychowaniu. Może eksperta wezwać z Hameryki?

Światowid.

Film naukowy.

Świat toczy się w dół. Stary świat wysila się, aby ratować dogorywające szczątki zwięglonego życia. Nadaremnie! Lawina się w wali, nauka mamieje, rozum uczonych nie ma posłuchu. Masy dobrze ożywione i odziane nie chcą słyszeć „głosów wołających na puszczy“. Mówiono częstokroć w „Odrodzeniu“, że technika zabija „świat“. Kiedy „technika“ położy się trupem, wtedy nastąpi „odrodzenie“ rasy

ludzkiej. — Życie powojenne tymczasem wkracza w stworzone „bez-prawa — prawa” i rozsiewa wokoło zniszczenie i przyspiesza rozkład własnego trupa. Wysiłki ducha przedwojennego marnieją. Miejsce ich zajmuje barbarzyństwo: orkiestra dęta, dancing i film. Koroną zaś płodu ludzkiego jest: pudełko metalowe, wskazujące: co to jest człowiek. Radziłbym stworzyć z mieszaniny metalów: nauczyciela, któryby pouczał narody, no i ewentualnie, wyprowadził ginącą ludzkość z piekła doczesnego do życia radosnego! Niestety! Rozum ludzki nie dokona podobnego cudu. Pudło metalowe, współubiegające się o zbadanie zdolności i duszy człowieka, nie posiada: Serca tkanki mózgowej i Ducha. Narody tymczasem tańczą, a ludzie nauki umierają z głodu, a technika cieszy się, że może badać zdolności chłopczków i dziewczynek przy pomocy pudła metalowego. Byle jak najdalej od bóstwa Przyrody, byle zagwoździć Sumienie i oddalić się od Stwórcy! Za karę jednakże musicie zburzyć własnego bóżka, którego oblicze mniejwięcej tak wygląda z wycinanek gazeciarskich (dziecięte mocarstwo).

— Zastanówcie się! — Jak kokietować mężczyzn, jak zdobywać ich serca, jak zrobić karierę uczy dowcipnie i wesoło Szkoła Kokot, zachwycający film figlarnie uchylając rąbek tajemnicy powodzenia w miłości (akuratnie na otwarcie roku szkolnego, kiedy młodzież zwaliła się do stolicy.) — Pierwszy film, tancerka, bożyszcze apaszków, dziedziczka milionów, dziennikarz postrach szumowin, wspaniała wystawa, nadludzka zręczność itp. tricki. Demon morza, monumentalny dramat orientalny, arystokrata, galernik, korzarz, herszt piratów, szeik haremów, postrach oceanów.

Oto oblicze bóżka dnia. Oto pokarm dla mięśni spracowanych i oszołomionego aparatu mózgowego. Ludziska pocieszają się: „trzeba zapomnieć o troskach dnia, idźmy i zobaczymy „naszego boga”, któremu cześć oddajemy”. Trąby Jerychońskie! zabrzmićcie i zburzcie ruchem przyspieszonym — śmiertelnego bóżka.

Kto ma rozkazywać: materja, ciało czy duch?

Niech żyje nieśmiertelność!

Ruch wydawniczy.

Cieężkie jest w obecnej dobie położenie wydawnictw i czasopism szczególnie z zakresu duchowości. Ogólne zubożenie szerokich sfer narodu z jednej strony a wzrastające wpływy wsteczne i klerykalne z drugiej strony utrudniają wszelką pracę wolnościową, uświadamiającą i wyzwoleniczą z oków ciemnoty, zaślepienia, nietolerancji, fałszu, obłudy i błędu, rozpierających się coraz bardziej w kraju. Z trudem więc walczą o byt wszelkie poczynania wolnościowe — ale przetrwają, zwyciężą!

Pojawił się nareszcie podwójny zeszyt „Zagadnień metapsychicznych” — Warszawa, Marszałkowska 53 m. 39 — przynoszący mnóstwo danych z dziedziny przejawów duchowych, uwydatniających dobitnie, że pomimo nieprzyjajnych warunków na ziemiach Lechistanu — Polska wybija się jednak stopniowo na pierwsze miejsce w dziedzinie duchowości — spirytualizmu w całym świecie i zdobywa sobie powszechne uznanie, co powinno nas pobudzać do coraz większych wysiłków w tym kierunku. Szczęść Boże!

Wyszedł także 2. zeszyt „Higiena Życia” Dra St. Breyera — Kraków Wolska 36. — podający sporo nader pożytecznych, praktycznych wskazówek przyrodoleczniczych, jaskich i życiowych. Czytajcie!

Wskazówki astrologiczne na maj.

p — pomyślny — dobry, n — niepomyślny, kryt — krytyczny.

1. p: zawody, nauka, sądy, spekulacje, sztuka, n: miłość.
2. p: zawody i uznanie.
3. p: miłość, rodzina, n: podróże, handel, przedsiębiorczość.
4. p: miłość, przyjaźń, n: uznanie, wypadki, finanse, spekulacje.
5. p: prawo, nauka, handel, przedsiębiorczość, n: zdrowie, rodzina, miłość, finanse.
6. n: spekulacje, sztuka, gwałcenie i kuszenie, p: dzień zaślubin
7. p: rękodzieło, budownictwo, górnictwo, przemysł, n: przy porodach.
8. n: dzień zjednoczenia, p: sztuka, miłość, spekulacje, zwierchności, finanse.
9. tak samo.
10. p: handel, podróże, przedsiębiorczość, mowa i pisma, banki, zawody.
11. rozpoczynaj sprawy trwałe!
12. kryt: spekulacje, miłość, sztuka, spory, prawo, operacje, rodzina, rękodzieło, przemysł, budownictwo, p: wynalazki, praca umysłowa.
13. n: spekulacje, sztuk, pokusy, oszustwo, przełożeni, seanse medjum.
14. kryt.: n: władze, przełożeni, budownictwo, górnictwo, rolnictwo, rodzina, przemysł, zdrowie, ruch, wypadki, p: banki, sądy, spekulacje, sztuka.
15. p: zawody technika, handel, n: miłość, zabawy.
16. p: rodzina, budownictwo, przemysł, n: finanse, banki.
17. n: zwierchność, banki, uczeni, finanse, p: wynalazki, praca umysłowa.
18. ostrożność w zawodach, n: ukach i miłości.
19. kryt: niepowodzenia, straty, zwierchność, nie zaczynać nic nowego.
20. p: zawody, wynalazki, uznanie, n: kobiety, lekarze, operacje, wypadki, spory.
21. p: zawody, handel, spekulacje, ostrożność w podróżach.
22. n: ruch, zmiany, przedsiębiorczość.
23. n: miłość, finanse, sztuka.
24. pomyślny dla wszystkiego — prace publiczne.
25. n: rozczarowanie, oszustwo, spekulacje, sztuka, decyzje, zwodzenie.
26. kryt: wielka ostrożność — prawo, podróże, oszustwo, nieuczciwość.
27. tak samo.
28. p: miłość, finanse, spekulacje, n: spory, operacje.
29. p: praca umysłowa, zawody, finanse, wynalazki, n: przedsiębiorczość.
30. dobre dla wszystkiego — wykorzystać.
31. tak samo — ostrożność w miłości i wydatkach, wybuchy wulkaniczne.

Stan pogody na maj

według „Uranus-Kalender — w Polsce z pewnymi odchyleniami.

- 1—5. oziębienie, zachmurzenie, opady, mrozy przejściowe, wstrzymanie wzrostu roślin — wiatry północno-wschodnie.
- 6—11. ocieplenie, wiosenne deszcze, wiatry południowo-zachodnie.
- 12—19. ciepło, wiatry południowo-zachodnie, opady.
- 20—31. oziębienie, burzki, wiatry północne i wschodnie.

Podziękowanie.

Od 30. r. życia zaczęłam chorować na płucne krwotoki i nerwy. Pierwszorzędni profesorowie-lekarze w Berlinie leczyli mnie lata całe bez żadnego skutku, przeciwnie stan mego zdrowia wciąż tylko pogarszał się.

W 1923 r. udałam się do pana astrologa **Sękowskiego w Bydgoszczy, Gdańska 147**, który mnie wyleczył w pół roku z choroby płucnej a z nerwów za pomocą masażu kręgosłupa, za co mu stokrotnie i publicznie dziękuję.

Bydgoszcz, Warszawska 15.

Antonina Józwiakowska.

Wydawnictwo Książnicy Wiedzy Duchowej

poleca następujące dzieła do nabycia w Redakcji „Odrodzenia“ w Katowicach lub u K. Chobota, Warszawa, Nowogrodzka 11 ofic. m. 17, który przyjmuje w sprawach redakcyjnych i wydawniczych dla Warszawy od 4—6 godziny po południu z wyjątkiem świąt.

- | | |
|---|---------------|
| Nr. 1. Wiedza Tajemna cz. I. | |
| Nr. 2. Wiedza Tajemna cz. II, encyklopedyczny wykład egipskiej symbolistyki, każda część po | 4 złp. 50 gr. |
| Nr. 3. Nauka o oddychaniu Ramaczaraki według systemu hindusów | 1 złp. 50 gr. |
| Nr. 4. Dalsze rewelacje Grzegorza VII. | 80 gr. |
| Nr. 5. Ostrzeżenie przed fałszywymi prorokami A. P. | 75 gr. |
| Nr. 6. W niewoli żydowskiej, A. Wysockiej | 25 gr. |
| Nr. 7. O chorobach umysłowych, Wysockiej | 40 gr. |
| Nr. 8. Kształcenie Ducha — Pracht Brandler | 4 złp. 00 gr. |
| 9. Misja Indyj w Europie | 2 złp. 50 gr. |
| 10. Karma-Joga — Swami Wiwekananda | 1 złp. 50 gr. |
| 11. Mesjanizm Polski — W. Wojciechowski. | 25 gr. |
| 12. Polska i jej twierdze bytu — M. Przewóska | 2 złp. 50 gr. |
| 13. Duchy i Medja — Leon Denis | 60 gr. |
| 14. Wstęp w światy nadzmysłowe, I. A. S. | 3 złp. 60 gr. |
| 15. Sława — Dra. Żubrzyckiego | 1 złp. 50 gr. |
| 16. Wzierstwo — Teologja Narodowa — W. W. | 70 gr. |
| 17. Królestwo Ducha — W. Kołodziej | 40 gr. |
| 18. Klejnot Mądrości Wschodu — Śankaraczarja | 1 złp. 50 gr. |
| 19. Życie po śmierci — Leon Denis | 4 złp. 30 gr. |
| 20. Sfinks i Krzyż — Iris | 2 złp. 50 gr. |
| 21. Przyszłość Polski w Piśmie św. | 75 gr. |
| 22. Materjalizacja zjawisk duchow. — Dr. Geley | 1 złp. 80 gr. |
| Liczyby prorockie ks. Badury | 2 złp. 00 gr. |
| Obsypiny — Dr. Żubrzyckiego | 3 złp. 60 gr. |
| Z podań Krynicy — Dr. Żubrzyckiego | 1 złp. 50 gr. |
| Serce — Dr. Żubrzyckiego | 2 złp. 00 gr. |
| Mir—Sława — Znak Krzyżowy, Dr. Żubrzycki | 2 złp. 50 gr. |
| Styl Polski — Dr. Żubrzycki | 2 złp. 00 gr. |
| Arja—Synteza odrodzenia — Dr. E. Polończyk | 2 złp. 40 gr. |
| Siew Wolności — 5 zeszytów | 2 złp. 50 gr. |
| 23. Duchowe Skarby Puszczy Białowieskiej | 1 złp. 80 gr. |
| 24. Wilcze Pieśni — W. Kołodziej | 75 gr. |
| 25. Pod znakiem Wodnika — St. Wilczyński | 1 złp. 60 gr. |
| 26. Szkolnictwo a Wiedza Duch. — Inż. F. Preis | 60 gr. |

Całe Roczniki „Odrodzenia“ można nabywać w Redakcji póki zapas starczy po 6 złp.